

Dziennik Poznański
chodzą oddzielnie, z wy-
jątkiem poniedziałków
i dni poświęconych.
Cena kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z dodat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z dodat. rolniczym
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fe.
Expedytorem
przy Placu Wilhelm. nr. 3
Listy
do Redakcyi i do Expo-
zytaryi winny być
frankowane.

Poznań, 9 marca. Times z 5 marca ma o wypadkach warszawskich artykuł wstępny, mniej więcej tej treści: „W Polsce walka o wolność się zaczyna znowu i przechodzi z ojca na syna” (cytat z Byrona). Nadzieja, nareszcie zwycięży, zaczyna ogarniać umysły. Pokolenie Kościuszki przeminęło, a sztandar powstania z roku 1830 krwi utopiono. Teraz dzieci tych, których gnębił Konstanty, gotowi podnieść się raz trzeci. Wszyscy jednoznacznie przypisują wielkie znaczenie wypadkom warszawskim. Tu podaje Times historią tych wypadków, przypomina Grochów i Dybicz, i tak rzecz dalej prowadzi: „Demonstracje polskie nasuwają różne uwagi; i tak, nie możemy osądzić wydzwiżyć się tej żywotności uczucia patriotycznego tego nieszczęsnego plemienia. W istocie musi to polityków najbardziej konserwatywnych nawrócić do wiary w zasadę narodowości. Obojętnym jest, czy to uczucie jest wrodzonym ludzkości, czy też wywołanym z Zachodu. Uczucie to zdaje się być silniejszym aniżeli religia, lub związki polityczne, albo wspólna historia. Jest ono silniejsze aniżeli chęć namiętna do wielkiego państwa, albo do używania opieki silnego monarchy. Węgry i kraje Naddunajskie przekładają to uczucie nad wszystko, chociażby tylko mocarstwem trzeciego rządu być mogły. Jakże ono dopiero u Polaków musi być silnym, jeżeli się wspomni, że 30 lat mija jak Moskale u tam panami, a żelazna ręka Mikołaja nie zdołała złamać ducha tego ludu. Pokoleniem całym wdrażano, że car to łwa człowieczeństwa: wszystko nadaremnie. Któż ich nauczył wyrazów ojczyzna, wolność i prawa narodowe? Któż im książki podobne usunął z pod cenzury rosyjskiej? Któż z gazet miały przywilej nauce powstania? Jacy to niespieszczeni podróżni dostali się do tego kraju? Jest to nowa generacja, która podniosła znowu orła białego, toasty wznosiła pamięć Kościuszki i obchodzi rocznicę bitwy Grochowskiej. Mieli oni dobrych nauczycieli. Od matek, sług i chłobów, o których rząd rosyjski nie myślał, aby ich warto było mieć na uwadze, nauczyli się tradycji wolności. Wszyscy rosyjscy gubernatorowie i cały przybór moskiewskiego wychowania nie zdołał zatrzeć tych wpływów: Jeżeli kto chce dowodu na to uczucie, niech czyta adres podany cesarzowi.” Treść adresu powtórzywszy, ciągnie dalej Times: „To jest wyraz stronnictwa umiarkowanego. Nie chce ono łączyć się od cesarstwa rosyjskiego, ale poprzestanie na konstytucji. Myślemy jednak, że równie jak we Włoszech i Węgrzech, jest stronnictwo w Polsce które kontentować się tym nie będzie. Szanse rewolucji są po jego stronie. Książę Napoleon mówi, że nikt nie kontentuje się częścią, jeżeli całość wiać może. Jest dosyć ludzi w Warszawie, którzy chcieliby zniweczyć całkiem dzieło Katarzyny i Mikołaja. Węgry i Polska zwykle na Francją spoglądają o pomoc w swoich rozprawach. Od 70 lat są sympatyci dla Polski, tradycjonalni we Francji. Jest to pewnikiem bonapartyzm, że błędem Napoleona wielkiego było, iż w roku 1807 i 1812 Polski nie wskrzesił. Nie jest rzeczą naturalną spodziewać się w Warszawie, że drugi cesarz naprawi błędy pierwszego.” Artykuł ten Timesa jest widocznie tendencyjny, bo Times wielokrotnie już dowodził, że zasadniczego społeczeństwa dla Polski i Polaków nie posiada. To o co w powyższym artykule angielskiemu dziennikowi chodzi, jest obudzenie ostrożności i obawy rosyjskiej, wniecenie rewolucyjnych nadziei w Polakach, podanie Francji w podejrzenie wszechstronne, chwalać ją niby, słowem wręcznego zakłócenia przyniemia francusko-rosyjskiego, o którym wszyscy przekonani że zawarte, a na które Anglia ze szczególną patrzy zazdrością i niechęcią.

— Odzywa się środowa Gazeta Codzienna: „Byliśmy świadkami przed kilku dniami fenomenu rzadkiego w dziejach połączenia się wszystkich klas i stanów kraju, ucichł namienność, zwyciężenia uprzedzeń, cudownego podania sobie rąk i zbliżenia serc. Ten widok pamiętnym nam będzie, lecz bodaj pozostał nie chwilowym objawem ale trwałym początkiem tej zgody i braterstwa, w których imię przemawialiśmy zawsze i odzywamy się dzisiaj. Nic droższego i mocniejszego dowodzącego dojrzałości kraju nad objaw takiej jedności bez wyjątków, nad to zwycięstwo zasady i poczciwego uczucia nad ludzką ułomnością i maluczkiemi uniesieniami obrażonych osobistości. Tylko miłość wskrzesza i buduje, tylko nienawiść rozprasza i obala. Wierzyliśmy i buduje, że w łonie narodu żyły organiczne pierwiastki zarczające jego trwanie, dziś mocno jesteśmy przekonani, że połączenie ich jest najlepszym tego dowodem. Nigdzie może jak u nas odrębna przeszłość średniowiecznych kształtów, która wypłynęła z potrzeb i położenia dawnego kraju, nie stawała na przeszkodzie zbrataniu wszystkiego co jednolitą i silną całość stanowić powinno. Przełamując to uprzedzenie, dla podtrzymania którego nadużywano imienia przeszłości szanownej dla nas ale nie mogącej powstrzymać dalszego rozwoju koniecznego i postępu. Potrafiliśmy się zdobyć na moralne równo-uprawnienie klas wszystkich, w obec idei narodowej. Jest to, powtarzam, wielkie i świetne zwycięstwo, z którego obysmy tylko owoce otrzymać umieli stósowne. Obrady Towarzystwa Rolniczego, wśród których potrzeba zupełnego emancypowania włościan i ułatwienia im nabycia własności przodowała, zyskują wspaniałe powołanie; pamiętny pogrzeb dnia 2 marca, który wszystkie klasy i wyznania mieszkańców Królestwa

połączył wśród wspólnego żalu, są dla nas objawami wymownymi potrzeby uczutej głęboko i spełniającego się zjednoczenia.”

N. Pan raczył nadać rewizorowi obrachunkowemu w Berlinie, radcy rachunkowemu Seefisch, tytuł tajnego radcy obrachunkowego.

Berlin, 8 marca. Izba poselska przyjęła pierwsze dwa paragrafy projektu do prawa gruntowego. Trzeci zaś paragraf, stanowiący podatek gruntowy na 10 milionów tal. przyjęto z dodatkiem komisji (z równym rozdziałem indywidualnym na powiaty, gminy i nieruchomości) i z poprawką deputowanego Osterratha i towarzyszy, wedle stosunku czystego dochodu. Paragraf 4, 5 i 6 przyjęto bez żadnej zmiany wedle projektu rządowego.

Marszałek izby zawiadamia izbę, że poseł Karłowicz uczynił wniosek poparty przez 42 członków, żądający, ażeby rząd wypełniając artykuł 61 konstytucji, przedłożył sejmowi jeszcze w tej sesji projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów. Wniosek ten przeznaczono komisji sprawiedliwości.

— Deputacją angielską, która przywiozła królowi order podwiązki, podejmują tu bardzo wspaniale. Wczoraj dawała na cześć tej deputacji obiad księżna Radziwiłłowa, na którym się także członkowie rodziny królewskiej znajdowali, dziś ugoszczał członków deputacji hr. Redern. Na wyraźne życzenie króla pozostaje deputacja jeszcze kilka dni w Berlinie.

— Wczoraj wieczorem przybył tu pociąg nadzwyczajny pod dozorem rosyjskich urzędników ministerstwa finansów z Petersburga, wiozący 33 milionów rubli w sztabach srebrnych do Paryża. Pociąg ten pozostał przez noc na dworcu kolei poczdamskiej i udał się dziś na Kolonię do Paryża, ażeby tamże zamienić srebro na złoto.

— Trzeci berliński okręg wyborczy obierał dziś deputowanego do drugiej izby. Zebrało się wyborców 342, z tych głosowało 164 na byłego sędziego powiatowego Schulze z Delitsch, 133 na dyrektora gimnazjalnego Krecha, szwagra ministra spraw wewnętrznych, hr. Schwerina, i 2 na radcę miejskiego Hagena. Schultze z Delitsch wniwdzie zatem do izby.

— Według dzienników tutejszych powierzono znanemu w Poznaniu radcy policyjnemu Niederstetterowi, po ukończeniu dla niego szczęśliwie śledztwa dyscyplinarnego, administracją policyjną nad ludnemi wsiami, należącemi do gdańskiego powiatu po za obrębem miasta. Pan Niederstetter, który tu dość długo bawił, odjechał już na swoją nową posadę do Gdańska.

— Korespondent tutejszy do Gazety Kolońskiej pisze o wypadkach warszawskich: Chociaż spokojność w Warszawie od d. 27 lutego nie zakłócono, dalszy przebieg tych wypadków nosi widoczną cechę narodową. Widać ztąd, że Polacy usiłują wnieść sprawę swoją na dzienny porządek europejski i pozyskać dla siebie przychylność Zachodu. Trudno będzie gabinetowi petersburskiemu nie uwzględnić zasług wypadków i uchylić swęj ogólnej polityki od ich wpływu na nią.

— Gaz. Krzyż. zastanawia się nad wypadkami warszawskimi, wstrzymując się wszelako od zdania stanowczego co do właściwego ich znaczenia i doniosłości. Twierdzą teraz, powiada, co wkrótce wyjaśnić się powinno, że Francja z Rosją porozumiały się co do sprawy wschodniej, albo przynajmniej bliskie są porozumienia: warunkiem tego jest pewne niezbędne porozumienie co do kwestyi polskiej. Gazeta bierze więc Rosją w obronę przeciwko tym, którzyby z góry każde ustępstwo czy prawdziwe, czy tylko pozorne rządu rosyjskiego za słabość mieli uważać. Rosya bowiem w obec Polaków ma ręce zupełnie wolne. Wystąpienie księcia Napoleona w senacie w myśli liberalnej, uważa Gazeta za symptom, że cesarz chce uczynić znowu krok naprzód w polityce i pragnie sobie zaskarbić sympatya narodów. Zakończenie artykułu tego adresowane do Niemców, nas więc bezpośrednio nie tyczy.

— Danz. Ztg. opowiada wypadki warszawskie mniej więcej tak, jak je przedstawiają korespondencye i świadkowie naoczni. Korespondencya z 4 marca do Gaz. Spenerowskiej jest zdania, że wstrzemięźliwość rządu rosyjskiego jest tylko pozorną; napad Czerkiesów na pogrzeb mieni być nieporozumieniem, a zezwolenie na pogrzeb ofiar tém tłumaczy, jakoby to były osoby nie należące do demonstracyi, która równocześnie w sąsiedzkich ulicach się odbywała.

Wrocław, 6 marca. W tutejszym kościele św. Krzyża wczoraj o godzinie 10 przed południem odbyło się nabożeństwo za ofiary poległe w Warszawie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Warszawa, 3 marca. Znane wam listy bezimiennie, wzbraniające wszelkich zabaw głośniejszych, uroczysty choć drobnościami, że jeszcze żyjemy i że duch w nas ocuony, tylko czeka chwili aby mógł całą wolną odetchnąć pierś. Władze rządząc się umiarkowaniem, wszystkie te objawy zostawiły bez przesładowania. Ale poczęto straszyć je za-

granicznymi od zachodu wieściami: że w Warszawie przygotowywa się rewolucja i że chwila wybuchu naznaczona na zjazd obywateli na posiedzenie Tow. rolniczego. Z pogłosek tych śmieliśmy się, bo tu nikt o występowaniu z pięścią choćby uzbrojoną kijem nie myślał, témbardziej zaś z gołemi rękami, lecz strach ma duże oczy. Przytęm wszystkim uchwalono obchodzenie uroczyste d. 25 lutego bitwy pod Grochowem. Władzy się to nie spodobało, i postanowiono na naradzie nie dopuścić zbiegowiska, ale nie zważał lud na to i dnia 25 lutego o godzinie wpół do szóstej wieczorem, będąc wprzód zawiadomiony drukowanemi obwieszczeniami, zgromadził się licznie w kościele po Paulińskim na zwyczajną pasyą. Tłumy nieprzeliczone obległy uboczne ulice, bo do kościoła niepodobna się było dostać. Żandarmerja umyślnie sprowadzona z Kijowa, z pułkownikiem Trepow, nowym oberpolicmajstrem, stała milcząca, oczekując rozkazu działania. O godzinie 6tej Trepow przyjechał na Stare miasto, namawiając lud do rozejścia się, nie usłuchano go; na użyte wyrażenie: że i on kocha ojczystwo (ojczyznę), rozśmiano się i gwizdano. Rozgniewany wysłał kozaka do zamku po żandarmerję gotową na każde wezwanie, i w tej chwili lud zaczął się spychać z kościoła. W pośród śpiewu i wrzawy nagle zajaśniały pochodnie, rozwinęto dwie chorągwie: czerwoną z orłem białym i niebieską z pogonią. Z kilkunastu tysięcy piersi ozwał się jeden okrzyk: „Wiwat Polska!” i cały lud zgromadzony ze śpiewem nabożnym rozpoczął pochód ku Staremu miastu z obrazem Matki Boskiej na czele. Wszystko to odbyło się z nadzwyczajną powagą, godnością i spokojem, i lud idąc zwolna zaczął się wsuwać w ulicę Zapiecek. Tam dopiero na zejściu się z ulicą św. Jana, klusem od zamku biegnąca żandarmerja z dobytymi pałaszami wpadła na bezbronne, modlące się tłumy, zaczęła tratować kołmi i rąbać pałaszami. Śpiew jednak nie ustawał, atak więc szczególniej zwrócono na niosących obraz Matki Boskiej i chorągwie. Niosący je poczęli się temi godkami bronić, nie oszczędzono więc ich, i gdy pałasz świszcząc na wszystkie strony, siał obficie rany, bezbronne tłumy zaślaniając się rękoma i chroniąc szczególnie kobiety i dzieci, rozbiegać się zaczęły, kryjąc się po sieniach, domach i różnych zaułkach. Zwycięzki orszak klusem pobiegł ku królowi Zygmuntowi, lud zaś tłumem ruszył w miasto, przypatrując się w ciszy i milczeniem rozstawionemu po ulicach wojsku i zajmującemu wszystkie ciasniejsze przejścia, kamienice przechodnie, tak iż tylko Krakowskiem Przedmieściem i ulicą Senatorską można się było przemknąć do domu. Około 10 wieczorem tłumy zaczęły się przerzedzać, a patrolne przez noc całą przebiegały ulice Warszawy, budząc szczeniakiem i brzękiem spokojnie po domach zasypiających mieszkańców.

Dnia 26 wszystko było spokojne, tylko bohaterowie z dnia poprzedniego odbierali pochwały i gratyfikacje, a my liczyliśmy rannych, jakich nieestety! znalazło się stu przeszło, nierachując pobitych pałaszami i z siłkami w rękach, plecach i głowach, których ani doliczyć nie można było. Obrady Towarzystwa rolniczego prowadziły się zwykłym trybem. Dnia 27 wszyscy obywatele, o godzinie 10 rano, z ludnością Warszawy zgromadzili się u Karmelitów na Lesznie na nabożeństwo, po ukończeniu którego całą masą, bez śpiewu i wrzawy, w największej cichości zaczęli iść ulicami ku Staremu miastu. Wszystkim jadącym dorózkami kazano zatrzymać się i łączyć z pochodem, co natychmiast przez każdego było dopełnione. Na Starem mieście i innych bocznych ulicach podano z okien obrazy świętych, i z temi tłum ruszył ku zamkowi, bezbronne, nawet bez kijów. Na tłum tak idący, z nahajkami i pałaszami wypuszczono kilkudziesięciu Czerkiesów: co się więc działo, łatwo sobie wyobrazić i bito bez litości a naprzód porabano święte obrazy. Lud rozprzeźbił się i ruszył na Krakowskie Przedmieście, przyłączając się do konwentu Kapucynów, idących na posługę pogrzebową do Bernardynów. Nahajki więc zaświszczały nad księżmi i nad godkami wiary chrześcijańskiej, ale dżicz nie umie rozważać. Księża poturbowani przemknęli się ku Bernardynom, a Czerkiesi rozpoczęli napady na bezbronne tłumy, zalegające wszystkie chodniki uliczne, formując się w linię przez całą szerokość ulicy od Bernardynów do przeciwnej ściany. Pomimo tego tłumy ciągle milczały i stały spokojnie nie poruszając się z miejsca, obrzucając tylko krzykami zgrozzy przelatujących pojedynczo Czerkiesów, nie wiem czy po rozkazy do wojska stojącego przed zamkiem, czy też w chęci roztratowania kogo z przechodzących. Gonitwy te i ciągle napady z nahajkami i pałaszami, odbywały się bez przerwy blisko godzinę, lud zaś co krok się usunął, znów zajmował dawne miejsce. O godzinie około 2 kondukt pogrzebowy ruszył od Bernardynów, na czele jak zwykle mając księży z krzyżem, ale zaledwie śpiew zwykły rozpoczęto, Czerkiesi rzucili się na krzyż i na księży, waląc już nie nahajkami, ale wprost gołemi pałaszami, rąbając każdego co się nawinał. Jeden z Czerkiesów wpadł aż do kruchty kościelnej za księdzem, i tam go ściągnięto z konia i zbito, ale nie zabito na miejscu. Wówczas lud oburzony napaścią na księży, zaczął rzucać zwiem i kamieniami; w tej obronie szczególnie mężnie popisywały się małe chłopaki, stojące między kupami cegły i żwiru, wstrzymując trzy razy szarżę Czerkiesów i trzy razy ich odpierając. Wówczas w ściśniętych kolumnach

nadeszła piechota, a gdy lud ciągle się bronił napadającym Czerkiesom, zakomenderowano i sypanął się na bezbronych ogień rotowy, trwający z dziesięć minut.... W ogniu tym padło 5 ludzi, ale więcej jeszcze zabito, tylko z trupami wiadomo co się stało. Lud niezważając na strzały, pozbiierał trupów i ruszył z nimi do hotelu Europejskiego. Zdaje się, że żołnierska nie wszyscy do ludu strzelali, bo wiele kul utkwiło aż nad drugim piętrem wysokiej po Malcu kamienicy, widać więc że litościwsze mieli serca od dowódców swoich. Gdyby bowiem wszystkimi strzałami mierzyli do ludu, niema wątpliwości, że żadna kula nie byłaby daremna i ile strzałów, tyle byłoby trupów. Strzałów o ile można obrachować, było trzy razy po 64, ale byłoby więcej, bo rozkaz wydano do nowego nabijania, gdyby nie zgroza powszechna, która nawet oficerów rosyjskich ogarnęła, między którymi odzywały się głosy, że mężnie idąc na uzbrojonych nieprzyjaciół, nigdy nie uderzą na bezbronne masy.

Tymczasem wojsko, po tym natarciu, pomaszeroowało Krakowskim Przedmieściem i stanęło przy Saskim placu, mając naprzeciwko siebie w szeregach uszykowanych żandarmów. Lud zebrałszy trupów tłumami udał się do konsula francuskiego, bo sądzono, że jeden z Francuzów zabity. Przywołano go na ulicę, opowiedziano rzecz całą, i po skargach energicznych wykrzyknięto: „Wiwat Francuz! wiwat cesarz Francuzów!” Następnie złożono trupów w hotelu Europejskim i pomimo obecności i groźby wojska, tłumy nie rozchodziły się i przychodziły do coraz większej rozpacz. Miasto wrzało, łyzy z przekleństwem mięszały się razem, rozpacz coraz stawała się groźniejszą, już niektórzy nie na żarty gotowali się do walki. „Krew za krew!” Taki stan rzeczy wymagał natychmiastowej rady, zebrano się zatem naprędce w resursie kupieckiej, utworzono komitet bezpieczeństwa miasta, i deputacja ruszyła do ks. Górczakowa, domagając się cofnięcia z ulic wojska i policji, i dozwoleń pogrzebu dla ciał zabitych ofiar. Książę oświadczył, że się namyśli, a później doniósł, że zezwala na przedstawienie z warunkiem: aby deputacja spokojność miasta wzięła na siebie. W téjże chwili przygotowano adres do cesarza.

Po bardzo żwawych i energicznych rozprawach, książę bezpieczeństwo miasta zupełnie oddał komitetowi, całą policją oddając pod jego władzę. Dnia tedy 28 wojsko, żandarmerya, policja, nie pokazali się wcale, a porządek utrzymywała młodzież akademicka i marymontska. Publiczność zaś bez wyjątku, nawet żydzi, straż municypalna, dzieciaki na rękach noszone, wszystko przybrało żałobę. Do podpisu adresu wezwano miejscowego rabina, Majzela. Hrabia Andrzej Zamojski podając mu rękę, wyrzekł: „Umyślnie tu pana zaprosiliśmy, bo uważając starożykonnymi za naszych rodaków i braci, za dzieci jednej ziemi, sądzimy, że w imieniu swoich współwyznawców podpiszesz adres do najjaśniejszego pana, w którym uciśniony naród odsłania swoje rany i odwołuje się do sprawiedliwości i uczuć monarchy.” „Wdzięczny jestem,” odrzekł rabin, „panom, że nas przypuściliście do wspólnego braterstwa. Bo i my czujemy, że jesteśmy Polakami, i my polską ziemię kochamy, jak panowie. Dla tego adres chętnie podpiszę w imieniu mojem i współwyznawców, czas już bowiem otrząsnąć się z biedy, dokuczającej nam tak dawno.”

Arcebiszop podpisał także w imieniu duchowieństwa. Skutkiem takiej czynności i udzielonego przez księcia pozwolenia, adres czytano publicznie po wszystkich cukierniach, kawiarniach itp. i tłumami przystępowano do podpisu. Wszystko to odbywało się z taką ciszą i powagą, jak gdyby naród złożony był tylko z dojrzałych mężów, jak gdyby między nimi nie było ubóstwa, dzieci, prostaków i nicponiów. Policji nigdzie nie było, a porządek utrzymywała młodzież szkolna, dzieci od lat 12 do 16. Dnia tego odbyła się na trupach sekcja sądowa, bo zaprzeczano tego morderstwa od kul karabinowych, i zajęto się składką na koszt pogrzebu i wsparcie rodzin poległych. W pierwszym zaraz dniu w hotelu Europejskim zebrano przeszło 32,000 złp., a między dającymi widziano i żydów szczerą ręką syjących ofiary. Dotąd składka dla rodzin poległych wynosi 300,000 złp.

Po północy przywieziono pięć trumien męczenników do kościoła św. Krzyża, a 1 marca miasto tłumami odwiedziło ciała pomordowanych ofiar, ustawionych w prostych, czarnych trumnach, w samym środku kościoła, i otoczono je doniczkami żywych kwiatów i bujnej zieleni. Porządek ani na chwilę nie został przerwany; ponieważ w dniu tym schwytano kilku podejrzanych, chcących sprzedać broń i ładunki, odstawiono ich do ratusza, a komitet rozlepił plakaty po ulicach, oświadczać, że ktokolwiek na ulicy spotkany zostanie z bronią w rękę, uznany będzie za zdrajcę kraju. Po ogłoszeniu tém, w czasie pogrzebu, nawet laski zostawiono po drodze, aby na wypadek wdania się wojska, nie powiedziano, że lud był uzbrojony. Za przyczynę bowiem użycia broni, różne rzucano fałszywe i kłamstwa. Do zastąpienia się w ulicy w przed kulami, za ledwie szczyrych znaleziono, którym oderżnięto postronki od koni w doróżce.

Drugiego marca odbył się porzeb, którego opisywać nie będę, jako już znany zapewne z pism naszych czasowych. O godzinie 9 z rana ze wszystkich stron spieszyły tłumy ludu, zalegając ulice przeznaczone na przejście konduktu pogrzebowego, wysypane piaskiem i przystrojone w oknach festonami czarnymi i białymi krzyżami. Wszyscy byli w żałobie, wszystkich okrywała czarna krepka; najbiedniejsza siermięga miała czapczynę okreconą krepką; drobnym dzieciątkom poprzypinano czarne na główkach kokardy... Młomowi każde oczy płakały! Straż policyjną utrzymywali sami obywatele i młodzież ucząca się, a chociaż tłum cały wynosił przeszło 100,000 ludzi, jednak był taki porządek, taki ład, że literalnie, bez przesady nikogo nie popchnięto,

nawet nie udeptano, i nigdzie najmniejszego nie było tłoku. Na znak braterstwa i zespolenia serc wszystkich w żal jeden i jedno pragnienie, zabity kalwin stał razem z katolikami w kościele i razem z nimi w jednym pochowano go grobie. Przy pogrzebie za duchowieństwem katolickim postępowali księża ewangelicy, a za trumnami rabini i cały kahał Izraelitów. Kiedy po pogrzebie wracano z Powązek, koniec tłumy postępującego zwolna znajdował się w środku Warszawy, a na dany znak wszystko spokojnie powróciło do domów. Zdumiewający ten porządek, tę godność w postępowaniu, nazwać można rzeczywiście cudem i znakiem Opatrzności, że naród biedny już dojrzał, i że sam lepij umie się rządzić, niż ci co bezlitością gniotą go ręką. Po południu znowu poważna cisza zaległa miasto.

Na ządanie komitetu Polaków, Trepow oddalony został, a miejsce jego zajął szanowany powszechnie margrabia Paulucci. Obecnie komitet wezwany przez księcia pracuje nad projektem zabezpieczenia spokojności w mieście. On bowiem jeden zdolny to tylko dopełnić, i jeżeli zostanie zwinięty należy się obawiać nowych zaburzeń.

Spodziewamy się także Wielkiego księcia Michała. Co Bóg da, trudno powiedzieć. Dnia 6 b. m. ma się odbyć w całym kraju żałobne nabożeństwo za poległe ofiary, przy którym mają ludowi odczytać opis wypadków w Warszawie zaszłych, i ogłosić włościom uwłaszczenie, jeżeli rząd nie oprze się temu.

Do dziś dnia jeszcze patrole obywatelskie i młodzieży przez całą noc były czynne, gdzie się tylko pokazały, wszędzie przyjmowano je z największą uległością i natychmiast bez najmniejszej opozycji opuszczano miejsca publiczne. Dziś ma się to podobno skończyć i policja wejdzie w swoje prawa, ale naprzdó żareczyć można, że porządku tak dobrze nie utrzyma. Teatr został zupełnie opuszczony. Oficerowie prosili o przyjęcie deputacy do asystowania pogrzebówi, toż samo i duchowieństwo prawosławne objawiło chęć należenia do konduktu, ale odmówiono, bo lękano się poruszenia namiętności. Szkoda jednak, wielka szkoda, że się tak nie stało, bo żareczam że obawa była próżna. Zdaje się tylko, że głównie bano się, by kto namówiony przez złych ludzi, nie zrobił rozmyślnie jakiejś napaści, która naturalnie wywołałaby obronę, mogłaby stać się powodem bójki ulicznej na pięści, bo jak powiedziałem: lasek nawet nie mieliśmy przy sobie.

Tutejsi Niemcy łączą się z nami jak najzupełniej. Zwycięstwo moralne, jakieśmy odnieśli, zniweczeniu nie ulega nigdy. Mogą nas zatrutować kofmi, postrzelać, ale idea nigdy nie umrze i prędzej czy później musi stanąć górą. Cesarz, mamy nadzieję, zrozumie to.

— Oto wyjątek z listu, który pewna dama pisze do przebywającej w Wroclawiu osoby, wedle Czasu:

„Wprawdzie nie jestem jeszcze zdrowa, ale się krew polska rozlewa, to i zdrowie być musi. Otóż i ja dziś wstałam. Idę widzieć zabitych. Jedni leżą w pałacu Zamojskich drudzy w hotelu Europejskim. Kiedy niesli poległych do konsula francuskiego, to możesz sobie wystawić okropny uragan, z którego się podnosił okrzyk: „do konsula do konsula!” Gdy na okrzyki te powtórzono przed mieszkaniem konsul nie wyszedł, bo go nie było, poszli do konsula angielskiego. Ten wyszedł z chorągwią i pyta się, jakiej pomocy chcą. (O fakcie tym w listach innych żadnej nie znajdujemy wzmianki. W jednym z prywatnych listów czyta Czas, że konsul angielski miał być obecnym w chwili gdy piechota rosyjska strzeliła. Na widok ofiar dobył konsul chorągiew angielską i głośno wezwał stojących obok niego na świadków, jako na tém miejscu w imieniu Anglii protestuje przeciw nadużyciom, jakie się dzieją. Podajemy to jako jedną z krążących wersji. Prz. red.) Było dwieście wystrzałów. Zabito z znaczniejszych obywateli Rutkowskiego Zdzisława i Karczewskiego, z młodzieży z różnych zakładów naukowych zabito lub raniono kilkunastu, więcej jeszcze z ludu. Słyszę, że konsułom nie pozwolono telegrafować do swoich dworów. Nie piszę więcej bo mnie to bardzo męczy i pióro mnie nie słuca.”

Zastanawia, że rzeczywiście telegraf nie podał tą razą nic do wiadomości publicznej, ani w Wroclawiu ani w Berlinie.

— Komitet dla wystawienia pomnika poległym w dniu 27 zm., oraz wsparcia pozostałych po nich rodzin, jako też i wsparcia rannych w dniach 25 i 27 zm. ogłasza: „Dobrowolne ofiary, jakie ze wszech stron posypały się tak od znajdujących się czasowo w Warszawie obywateli wiejskich, jako też całej niemal ludności warszawskiej, dla pochowania zwłok pięciu osób poległych w d. 27 zm., bez względu nawet na zamożność rodzin, pozostałych po niektórych z tychże; spowodowały utworzenie się funduszu, którego ilość po obliczeniu wszystkich w ogóle wpływów, podana zostanie do wiadomości publicznej. Po dopełnieniu zatem z częścią należną pochowania zwłok, ogólna suma tych darów, pomimo całej świetności pogrzebu, nie wiele zmniejszoną została; albowiem począwszy od szanownego duchowieństwa, aż do najmniejszej niemal postugi, wszyscy z całą gotowością i bezinteresownością pospieszyli dla uczczenia pamięci poległych. Pragnąc przeto z całą sumiennością dopełnić życzeń ofiarodawców, to jest: aby z pozostałej składki od pogrzebu, wystawić pomnik poległym, w tém miejscu, gdzie zwłoki ich na cmentarzu Powązkowskim złożono; a następnie resztę użyć na cel dobroczynny, a przedewszystkiem na wsparcie rodzin poległych i ranionych, które tego potrzebować będą, a znajdują się w stanie niezamożnym; zawiązany został komitet z kilkunastu członków złożony, a pod prezydencją Jks. kanonika Wyszyńskiego zostający. Przystępując zatem do czynności, komitet rzeczony, poczynając przedewszystkiem za pewność zawiadomić o tém publiczność, a mianowicie tych wszystkich bez wyjątku, którzy udział przyjęli w składkach. Prezydujący, ks. Wyszyński. Członek sekretarz, Jeziorański.”

!! Warszawa, 6 marca. Nikogom dziś jeszcze z delgacyi miejskiej, na ratuszu obradującej, nie widział, nie wiem tedy, czy i co nowego tam zaszło. W mieście natomiast tak jak wczoraj; nie w ogóle nowego faktycznego. Chodzą wprawdzie pogłoski, to o odwołaniu księcia Górczakowa a przeznaczeniu w jego miejsce generała Berga (generał-gubernatora Finlandyi), to o spodziewanym przyjeździe brata cesarskiego, w. ks. Michała, to o przyjeździe generał-adjutanta cesarskiego, hr. Adlerberga, ale są wszystkie pogłoski, które być może żadnej istotnej nie mają podstawy. Wolę więc dotknąć kilku szczegółów odnoszących się do dni minionych.

Po wypadkach z d. 25 lutego, kiedy policja i wojsko upierały się do upadłego, że nikogo konni za darmo wtedy nie ranili, marszałek szlachty augustowski, Kazimierz Starzeński, wystąpił się o sporządzenie dokładnego imiennego spisu rannych w tym dniu (było ich 42) i zaniósł ten spis dnia 26 lutego wieczorem namiestnikowi żeby go przekonać. Zresztą Starzeński, pierwszy z marszałków, oświadczył w ciągu tego samego dnia namiestnikowi, że w obec takiego stanu rzeczy składa swój urząd. Namiestnik przyjął dymisy. Tegoż samego dnia, to jest 26 lutego, ks. Górczakow zręczny zrobił manewr, ustawiając przed Towarzystwem rolniczym (na dziedzińcu pałacu namiestnikowskiego, w którym jednak namiestnik nigdy nie mieszka, bo mieszka w zamku królewskim) silny oddział wojska, niby dla obrony Towarzystwa przed gwałtami półstwa. Tym sposobem miał on z jednej strony powściągnąć broń kontrolą każdy ruch tego liczne zebrania, z drugiej strony zdyskredytował je chwilowo u ludu, który powtarzał: „Szlachta mądra! wojskiem rosyjskiem się otoczyła, żeby z nami nic nie mieć wspólnego i bezpiecznie sobie żyć, kiedy nas tłukają, mordują i aresztują.”

Strzelanie nazajutrz (dnia 27 lutego) do ludu, było w najciślejszym znaczeniu tego wyrazu niczem zgola wywołanym mordem bezbronych przechodniów. Stwierdzają to jednoznaczne świadectwa naocznych świadków i protokolarny opis zdarzenia sporządzony wedle rosyjskich i polskich zeznań. Rzecz tak się miała. Między 1 a 2 godziną z południa ogromna procesja, idąca wśród śpiewów: „Święty Boże”, z Leszna przez ulicę Długą ku Krakowskiemu Przedmieściu i mająca ciągle u czoła lub boku swego, policmajstra Trepowa z czterma Kozakami, zaczynała się wychylać z ulicy Święto-Jańskiej na plac Zamkowy. Jednocześnie wielki tłum ludu, od téj procesji niezależny, zalegał Krakowskie Przedmieście w najszerszej jego części, to jest od placu Zamkowego do domu Malca. Jednocześnie, daleko od pogrzebu obywatela Łempickiego, w żadnym związku z procesją i z tłumami nie stojący, miał wyruszać z kościoła Bernardynów; karawan z trumną stał już przed kościołem. O tymże samym czasie obradowało w pałacu namiestnikowskim Towarzystwo rolnicze, otoczone oddziałem piechoty. Otóż kiedy czoło wspomnianej procesji z ulicy Święto-Jańskiej wychylać się zaczęło, otwarły się bramy Zamku i batalion piechoty wyszedłszy z dziedzińca zamkowego, otoczył zamek w półkole, trzymając broń na ramie. Równocześnie wyruszyły ze Zjazdu zamkowego klusem dwa szwadrony Kozaków z linii kaukaskiej (niewłaściwie w Warszawie Czerkiesami zwanych). Jeden szwadron natarł nahażkami na czoło procesji z jednej, na tłumy Krakowskiego Przedmieścia z drugiej strony, starając się niedopuszczyć połączenia tych dwóch tłumów. Drugi szwadron podjechał pod kamienicę Malca i ustawił się frontem do Zamku, przecinając komunikację pomiędzy szeroką częścią Krakowskiego Przedmieścia, gdzie stały tłumy, a wąską szją łączącą tę część z Nowym-Swiatem i resztą miasta. Podobnie koło kamienicy Malca, ale już w wąskiej części ulicy Krakowskie Przedmieście, stanął osobny oddział piechoty z frontem obróconym ku poczcie i Nowemu-Swiatu. Generał Zabołockoj był przy tym oddziale. Ów pierwszy szwadron Kozaków, biorąc zapewne kondukt pogrzebowy Łempickiego za część procesji ludowej, rzucił się z nahażkami na księży i zakonników, porzbił krzyże, obrazy i trumnę z karawanu zrzucił. Pospółstwo, stojące około gmachu Dobroczyńności widząc to, jęło miotać na Kozaków drobnymi kamyczkami leżącymi tam na kupie w celu naprawy makadamu ulicy. Kozakom udało się przecieć dwa tłumy utrzymać w rozdzieleniu. Tłum procesyjny wylał się na chodnik Krakowskiego Przedmieścia po stronie prawej (idąc od Zamku); tłum dawniej tam zebrany ścisnął się po stronie przeciwniej; to jest po stronie Bernardynów, odwachu głównego i Dobroczyńności. Środkiem przejeżdżali wciąż Kozacy w galopie, utrzymując przedział między dwoma temi tłumami. Kiedy się to dzieje na szerokiej części Krakowskiego Przedmieścia, wychodzą członkowie Towarzystwa rolniczego, po solwowanej sesji, z Namiestnikowskiego pałacu: część idzie ku Nowemu-Swiatowi, to jest ku pałacowi A. Zamojskiego, druga część ku poczcie i Krakowskiemu Przedmieściu. Druga ta część dochodzi wreszcie do wąskiego przesmyku Krakowskiego Przedmieścia, pomiędzy pocztą a Bednarską ulicą, gdzie żadnego szczególnego nie było zbiegowiska, i zaledwie kilkudziesięciu ludzi przechodziło lub stało. Kiedy ta gromada wracających do domu członków Towarzystwa rolniczego jest mniej więcej na kroków piętnaście od zwróconego ku sobie frontem oddziału piechoty generała Zabołockoj, pada na raz, bez żadnego widocznego powodu ani najmniejszego ostrzeżenia, jeden strzał, potem trzy strzały, potem wreszcie dwukrotny rotowy ogień. Na wszystkie strony padają trupy i ranni, spada także z kozła doróżkarz, spokojnie z doróżką koło poczty stojący. Część poległych porywa natychmiast wojsko, drugą część lud. Dalszy przebieg wiadomy. Jakim sposobem i po co wojsko strzelać zaczęło, dotąd dobrze nie wiadomo. Jedni powiadają, że generał Zabołockoj dostał z zamku rozkaz strzelania do tłumów operujących się na szerokiej Krakowskim Przedmieściu nahażkami Kozaków, i że nie mogąc strzelać w kierunku tych tłumów, bo-

zed nim (jak się to rzekło) stał szwadron Kozaków frontem ku tym tłumom zwrócony, kazał dać ognia w stronę przeciwną, gdzie przypadkiem nikogo nie było, jak tylko grupa wracających do domu członków Towarzystwa rolniczego. Ztąd się naturalnie tłumaczy wielka stosunkowo ilość poległych i rannych pomiędzy członkami tego Towarzystwa. Inni twierdzą, że jakiś ulicznik rzucił pecyną z koczka na piechotę i trafił generała Zabołockoj w samą twarz, z czego rozgniewany generał, kazał dać ognia, naturalnie w stronę, w którą wojsko front miało obrócić. Ktoś co okna całej tej scenie się przypatrywał, powiadał mi, że w chwili, kiedy Zabołockoj ognia po kilkakroć zakomendował i kiedy piechota wahając się, dała naprzód jeden kłosa, wystrzał, potem trzy wystrzały, jakiś niezmiernie sily kłosa, chcąc dalszej morderczej komendzie przeszkodzić, skoczył pośród wojska i porwawszy za gardło generała Zabołockoj, trzęsąc nim, w górę unosił go jeżdżąc ręką. Dym następnym wystrzałów nie pozwolił dojść, jak się ten epizod zakończył. Za fakt ten ręczyć nie mogę. Co przecież pewna, to że w chwili zamknięcia ognia, jakiś junkier rosyjski, wyskoczył z szeregu, z głośnym przekleństwem na ustach, rzucił ziemię broń i kaszkiot i wśród strzałów piechoty, cały wyryw, wpadł pomiędzy tłum ludu. Jest on już zresztą zupełnym bezpieczeństwa w tej chwili.

Z trupów przez lud podjętych, zaniósł tłumy trzech do hotelu Europejskiego; kiedy ich niesiono koło namiestkowskiego pałacu, stojące tam na dziedzińcu wojsko rosyjskie prezentowało broń. Jednego trupa rekognoskowałam niemiennie jako Francuza, jako Francuza, mechanika od budowy mostu, nazwiskiem Witte, zaniósł go więc lud przed konsula francuskiego, pana Ségur, wykrzykując już: „Niech żyje Napoleon!” już: „Francuzi, oto macie waszego!” Konsul wszelako, niewiadomo ze strachu czy z dyplomacji, ani się nawet ukazać nie chciał, tylko kazał domownicy zamknąć i powiedzieć tłumom, żeby mu dali pokój trupami. Zniesiono więc niemiennego Francuza także do hotelu Europejskiego. Później przekonano się, że chociaż mechanik Witte w istocie zniknął gdzieś od d. 27 lutego (pewne wzięto go do Wisły), to przecież ów trup noszony do konsulatu francuskiego nie jego był trupem, ale jakiegoś Adamkiewicza; za takiego przynajmniej rekognoskowałam go dwie młode niewiasty. Humor ludowy, który i w takich strasznych chwilach folguje sobie tu i owam, taką decyzyją co do tego trupa puścił w obieg: „Jedna chłanka przyznaje się do niego, jako do Wittego; dwie kochanki uznają go być Adamkiewiczem; a że większość głosów rozstrzyga, jestto więc Adamkiewicz.”

Dalsze drobne szczegóły zastrzegam sobie do listu następnego.

Z nad granicy Królestwa, 8 marca. W Warszawie panuje zupełna spokojność. 500 obywateli i milicyi miejskiej sprawują kolejno nocne patrole. Jutro przed południem odbędą się wielkie załobne nabożeństwo w wszystkich kościołach. Sądowa komisja śledcza, złożona z Rosyan i Polaków pod przewodnictwem generała Liprandi, odbywa swe czynności bezstronnie. Wojsko wzmacniające załogę przytacza z różnych stron; wiele kobiet opuściło miasto i zaszeszało w cytadeli.

Z wielkim nateżeniem oczekują odpowiedzi cesarza adres. Miasto jest jeszcze w grubej załobie; w wystawach kupców widać tylko kolor załobny i w oknach księgarzy tylko czarno oprawne książki do modlitwy. Ciała poległych fotografowano i w wielkiej ilości rozprzedano. Spólną mogiłę poległych przystrojono w korony z kwiatów.

(Pos. Ztg.)

ROSYA.

Petersburg, 3 marca. Cesarz podpisał dnia 26 lutego ostatecznym posiedzeniu rady państwa obradującej nad samowolnieniem włościan, protokoły odnośnie. Prezes rady państwa hr. Błudow, już 23 lutego miał sobie poleconą redakcyę manifestu, i przybrał do pomocy pp. Milutina i Saryna. Projekt przesłano archimandrycie moskiewskiemu iaretowi, aby uczynił zmiany potrzebne w punktach dotyczących się religii. Kuryerzy i generałowie mają ukazać samowolnienia zawieszę do wszystkich gubernii, gdzie go ogłoszą z ambon.

Journ. des. Pet. ogłasza urzędowe depesze z Warszawy, 26 i 28 z. m., tej treści: „Dnia 25 pewna liczba ludzi usiłowała sprowadzić na ulicach prowokacyę, pod pozorem publicznych modłów za poległych w bitwie chowoskiej. W skutek tego wezwania zebrało się z 5000 osób o godzinie 6 na rynku Starego miasta. Policya wczas o tym zawiadomiona, rozproszyła zebranie i wstrzymała procesyę, która wyszła z kościoła Paulińskiego z chorągwiemi pochodniami. Dnia 27 po różnych ulicach utworzyły się wielkie zbiegowiska; rzucano kamienie na żołnierzy, którzy mieli utrzymać porządek. To postępowanie tłumów zmusiło kompanię, która zwróciła się ku Krakowskiemu Przedmiesciu, do użycia broni. Pierwszy rząd musiał dać ognia, aby nie dopuścić do dalszego utrudnienia. Wedle wiadomości z miejscowych 6 osób zabito, i 6 raniono. Wkrótce potem rozproszyły się tłumy i z początkiem nocy spokój był przywrócony.” Telegram z 1 marca, rano, donosi, że noc przeszła spokojnie; przy niespokojności miały się ponowić, w Warszawie ogłoszono stan obłożenia.

GALICYA.

Kraków 6 marca. Deputacya Rusinów udających się do Wiednia z adresem, stanęła już w Wiedniu. W Krakowie serdecznie ich podejmowano. Wieczorem na ich przyjęcie w teatrze dano umyślnie Krakowiaków i Górali. Deputacya zaproszona zasiadła w pięciu łozach obok siebie z dwoma krakowskimi chłopami ze Zwierzynca. Deputacya już siedziała, kiedy krakowscy chłopci wchodząc przy-

witali ją naszym zwykłym „niech będzie pochwalony, jak się macie bracia Rusini!” na to hasło cały przedpełniony teatr podniósł przeciągłe: „niech żyją”, czcąc braci odkryciem głów i powstaniem, na co oni z łóż podziękowali. Powtórzyły się oklaski, kiedy organista ze sceny wznosił toast serdeczny dla braci przybyłych. Słowem, całe przedstawienie teatralne było uroczystym obchodem święta jedności, zgody i braterstwa narodowego. Kto nie wierzy jeszcze, że Polacy i Rusini jednego są pochodzenia, i w ogóle jedną mają przeszłość, a ztąd jedną i przyszłość, musiałby był zmienić swoje przekonanie, widząc, jak krakowscy chłopcy z ruskimi swobodnie rozmawiali, zupełnie się rozumiejąc; widząc dalej, jak wszyscy Rusini rozrzuconeni byli szczerem braci przyjęciem. Boć i trudno było się nie rozrzuścić, kiedy muzyka kołomyjki i dumki ruskie grała, a cały parter wtórował. Nazajutrz wielkie tłumy krakowskiej młodzieży oprowadzały włościan krakowskich i ruskich po naszym starym grodzie; zstąpieniem do przybytku przeszłości, do wawelskich grobów, przypomniało sobie uroczyste wielki bratni narodów sojusz, modlono się na grobie Jądwi, co Ruś przywilejami równymi polskim obdarzyła, płakano przy sarkofagu Kościuszki.

Okólnik wzywający Rusinów do protestacyi przeciw adresowi świętojurskiemu, a przystąpienia do adresu polskiego, litografowany po rusku, z polskim obok tekstem, brzmi po polsku jak następuje:

„Idąc za myślą Jego Ekscelencyi ministra stanu, który do deputacyi galicyjskiej wyrzec raczył: „iz każdy objaw opinii kraju jest Mu pożądanym”, my niżej podpisani Rusini greckiego obrządku mamy zamiar przedłożyć Jego Ekscelencyi ministrowi stanu prośby i życzenia ruskiego ludu. Wzywamy przeto szanownych wyznawców naszego obrządku: aby przystąpili jak najliczniejszemi podpisami do załączonego pisma,

aby podpisy te przysyłali do Platona Kosteckiego we Lwowie nr. 232 w rynku; i aby łączyli się z deputacyą, która się we Lwowie na d. 22 lutego zbierze. Hieronim Ładyński, właściciel Milatyna. Dymitry Koczynsky. Plato Kostecki. Teodozy Polański, były członek rady państwa, adwokat krajowy i właściciel dóbr.”

Sam zaś tekst adresu i protestacyi, również po rusku i po polsku, litografowany, brzmi po polsku dosłownie jak następuje:

„Wasza Ekscelencyo!

My podpisani obywatele Galicyi ruskiego pochodzenia i obrządku greckiego dowiedziawszy się z urzędowej Gazety Wiedeńskiej, iz deputacya z siedmiu dostojników naszego kościoła i z trzech c. k. urzędników bractwa stauprogiańskiego złożona, miała zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszemu Panu, a wyczytawszy w pismach publicznych punkta adresu, jakoby życzenia i potrzeby ludu ruskiego obejmujące, wyczekiwaliśmy z niecierpliwością, iz deputacya imieniem ruskiego ludu przemawiająca, przez samo uczucie czci narodowej zabierze głos w celu sprostowania lub zaprzeczenia podanym przez dzienniki punktom adresu.

Lecz gdy te oczekiwania nasze zostały zawiedzione, mając w pamięci podniosłe słowa Waszej Ekscelencyi, iz każdy ustny czy pisemny objaw opinii kraju Waszej Ekscelencyi pożądanym będzie, nie możemy bez ubliżenia naszej godności narodowej wytrwać dłużej w milczeniu. Dla tego czujemy się w obowiązku przeciw uprawnieniu, powadze i doniosłości téjże deputacyi, przeciw drobiazowości podrzędnych celów jako sztandar narodowy zatknięty i przeciw absolutyzmowi ku wywróceniu autonomii gmin skierowanemu najuroczystszy do Waszej Ekscelencyi zanieść. Protest.

Podpisani ziemi ruskiej obywatele z ludem ruskim związkiem krwi i pochodzenia, wyznaniem religijnem i przeszłością połączeni, wśród tego ludu i z tym ludem żyjąc i wspólne koleje losu od kolebki do grobu z tym ludem dzielając, nie możemy przyznać, aby dostojnicy konsystorza naszego obrządku już z mocy urzędu swego kapłańskiego mieli prawo przedstawiać w zakresie rzeczy świeckich żądania i potrzeby ludu, któremu w zakresie duchownym przewodniczą. Stojąc bowiem na szczytach hierarchicznej bez związków rodzinnych i społecznych u dołu, pośród których niższe nasze duchowieństwo żyje i działa, ograniczeni na odrębne oligarchiczne kółko, korona drzewa narodowego bez konarów, pnia i korzeni, nie słyszą z wysokości swojej tętna życia narodowego, nie widzą narodowych prądów czasu, które odbiegły ich siedzibę u św. Jerzego, prowadzą lud ruski innemi zbawienniejszymi drogami ku innym podnieślejzym narodowym celom wskazanym przez braterstwo i zgodę.

Z takiego też ciasnego niewłaściwego pojęcia o poslanictwie narodów, wypłynęły owe wiadome nam żądania deputacyi, które się w pisowni, kształcie głosek i w napisach tablic wsiowych zamknęły, jak gdyby od tego był i szczęście narodu zawisło. Naród ruski ma w należnym poszanowaniu swoje starodawne znaki pisemne, mimo zakazów z góry pisze niemi i pisac będzie jak dotąd, lecz naród ruski jeszcze tak nisko nie upadł, aby drobiazgowo kwestyę kształtu głosek i napisów tablic wsiowych wynosił do wysokości zadań narodowych, zdolnych zająć światłą uwagę Waszej Ekscelencyi.

Z tegoż samego ciasnego pojęcia, z téj odrębności dostojników deputacyi od ludu, z jej niezrozumiałych dla nas dążeń wyszła także przygana deputacyi urzędem powiatowym za to, iz w wyborze języka krajowego w pismach urzędowych stosują się do objawionej woli ludu ruskiego.

My niżej podpisani protestujemy najuroczystsiej przeciw temu absolutystycznemu zachceniu kilku dostojników kościoła, którzy bez wszelkiego upoważnienia zaprzeczają autonomii gmin, mimo że ta najwyższym dyplomem i okólnikiem Waszej Ekscelencyi dla wszystkich narodowości została zapewniona.

Wszystkie nasze prawdziwie narodowe życzenia i po-

trzeby odpowiadające ważności obecnej chwili dziejowej, godnie zająć całą uwagę Waszej Ekscelencyi, znalazły najzupełniejszy i najprawdziwszy wyraz w deklaracyi z dnia 4 stycznia 1861, przedłożonej przez deputacyę galicyjską Waszej Ekscelencyi, do której my Rusini z naszymi delegatami tysiącem naszych podpisów przystąpili, a co niniejszem uroczyscie w całej pełni zatwierdzamy.

Raczy więc Wasza Ekscelencya doniosłość téjże konsystorjalnej deputacyi do prawdziwych czysto klerykalnych sprowadzić rozmiarów, a ludowi ruskiemu przez zwołanie sejmiku krajowego dać sposobność objawienia w obec wysokiego rządu i oświeconej Europy, iz drobne, poziome, z przeszłością i przyszłością naszą sprzeczne, na przekór świętej zasady miłości bliźnięgo między pobratymcze plemiona niezgodę siejące życzenia i żądania małego klerykalnego kółka, nie są programem i celem życzeń ludu ruskiego w Galicyi.

Deputacya była 4 marca dobrze przyjęta przez ministra stanu, w osobach swych czterech delegowanych pp. Komotowskiego, Przedzimirskiego, Lodyńskiego i Baranieckiego. Jeden z nich przemówił do ministra o celu téj deputacyi w wyrazach pełnych prawdy i uczucia, oświadczając, że głos sumienia Rusinów protestuje uroczyscie przeciw oskarżeniu niezgody z Polakami, i że żąda zgody, jedności i wspólności bytu i działania z nimi. Potem odczytał adres czyli raczję protest, przeciw podaniu deputacyi duchowieństwa ruskiego. Minister stanu odpowiedział, że chwali te uczucia jedności i zgody, że jest sam za niemi, i że poleca tak deputacyi jak i wszystkim dobrze myślącym obywatelom pracować w tym duchu.

FRANCYA.

Paryż, 3 marca. Mowa księcia Napoleona tak długa i tak pełna zapala, jest wypadkiem który wszystkich zajmuje i zadziwia, tém bardziej iz w ogóle mało kto miał wyobrażenie o talencie oratorskim i wytrawności, które mówca niespodzianie poniekąd okazał. Dla tego jednak największe słowa jego zrobiły wrażenie, iz jak powszechnie sądzą, osoba tak blisko tronu stojąca, występując z taką stanowczością w najważniejszych sprawach politycznych państwa, musiała naprzód dobrze wiedzieć jakie są rzeczywiste przekonania i zamiary rządu; to też przyjęła ją większość jako program polityki cesarskiej w rzeczach włoskich. Dzienniki i stronnictwa rozprawiają o niej wedle swoich zasad i skłonności; pisma urzędowe Patrie i Constitutionnel nieszczędną jej gorących pochwał; tylko Pays, będący pod kierunkiem pana Granier de Cassagnac stronnika władzy świeckiej, dyskretnie zachowuje milczenie. Bonapartyści czystej krwi i liberaliści upatrują w słowach księcia zwrot cesarstwa do idei demokratycznej i dla tego dają im bezwarunkowy poklask, legitymiści zaś widzą w nich porządek „czerwonego cesarstwa” i zblizanie się epoki w której dla podbojów cezaryzm podał dłoń bratnią wszystkim buntowniczym namiętnościom ludów europejskich. Ludzie bezstronni i rozważni nie pochwalają gwałtownej formy, której książę Napoleon częstokroć niestosownie użył, kilku wycieczek osobistych, których się dopuścił; życzyliby sobie, żeby w kilku miejscach nie był przekraczał linii szacunku i względności, ale cieszą się nawet szczerze, że polityce cesarskiej, która nieraz już zdawała się straszyć Europę przerechylaniem się swoim ku reakcyjnemu dążnościom i łączeniem się ze spoczywającym na gwałtach i krzywdach historycyzmem, przywrócił owo znamie nowożytnego ducha, postępu, swobody i woli narodowej. Ze niektóre dwory głęboko będą podrażnione i dotknięte, temu nieprzeczymy; i tak słychać już dzisiaj nie tylko że książę Metternich wystąpił z przedstawieniami i uwagami, ale nawet iz zajął już paszportów swoich, co naturalnie jest rzeczą przesadzoną. Wczoraj na wieczorze u pana Schneidera, wiceprezesa ciała prawodawczego, minister Persigny, który jest bonapartyistą najczystszej próby, ze szczerem i nadzwyczajnym zapałem rozprawił o mowie księcia Napoleona, oświadczając kilkakrotnie, że to są właśnie zasady prawdziwej i wielkiej polityki napoleońskiej; a gdy pan Granier de Cassagnac objawiał powątpiewanie swoje, izby cesarz mógł się na taką politykę zgodzić, wszczęła się między niemi bardzo zwała sprzeczka. Na wczorajszym posiedzeniu senatu miał najpierw długą bardzo mowę kardynał Mathieu w obronie tak świeckiej władzy papieża, jako też aby dowiedzieć, że duchowieństwo francuskie nie jest bezwzględnie w opozycyi przeciw rządowi. Między innemi wezwał uroczyscie doradców korony, aby oświadczyli, czy mowa księcia Napoleona jest wyrazem myśli rządowych. Na to odpowiedział mu minister bezwydziałowy Billault, że rząd czuje się tylko obowiązany przez tych, którym polecił, aby w imieniu jego przemawiali; powiedział dalej, że „przodkowie nasi, którzy byli szczerymi katolikami, nie wydzierali nigdy sprawy państwa swego dla świeckiej władzy papieskiej”; przedstawił rozmaite koleje sprawy włoskiej i opór, na który zawsze napotykały wszelkie rady rządu francuskiego. „Pytają się nas,” dodał nakoniec, „jakim będzie dalsze nasze postępowanie w tak trudnej sprawie dyplomatycznej; podobne oświadczenie jest niepodobnym, kiedy każda chwila następcy może srodki do polepszenia położenia rzeczy. Cesarz czyni co tylko może w obronie sprzecznych ze sobą interesów, wolności włoskiej, jako też niepodległości Ojca świętego. Jeśli macie przekonanie, że tak sobie w istocie postępuje, natenczas wypowiedzicie to otwarcie i wyraźnie.” Gdy senator Ségur d'Auguesseau zapytał się, czy wojsko francuskie wydzie z Rzymu, odrzekł minister Billault: „Nie odpowiem na to pytanie, ale nikt nie ma prawa podejrzyc naszej szczerości i poświęcenia dla Ojca świętego.” Potem zwrócił minister uwagę na obelgi i nienawistne aluzye, któremi niedawno obsypano cesarza, za to że bronił stale Ojca świętego, niechcąc jednakże działać wbrew korzyści kraju swego. „Te obelgi nie zmieniają ani wiary, ani polityki cesarza.”

który nieprzestanie bronić z wytrwałością słusznego interesu Francji, niepodległości Ojca świętego i niepodległości włoskiej." Po mowie ministra Billault, w której najważniejszą było to, że nie śmiał wyprzeć się zasad wypowiedzianych na poprzednim posiedzeniu przez księcia Napoleona, odezwał się kardynał Donnet przemawiając w obronie władzy świeckiej i wzywając senat, aby przyjął do adresu poprawkę, która domaga się od rządu, aby i nadal niepodległość papieża miał pod swoją opieką i władzę jego utrzymał. Przewodniczący rady stanu Baroche w imieniu rządu odrzucił tę poprawkę, poczem ogólne rozprawy nad adresem zamknięte zostały. W poniedziałek senat obradować będzie nad pojedynczymi paragrafami. Ciało prawodawcze nie miało posiedzenia przedwczoraj ani wczoraj, ponieważ ministrowie bezwydziałowi zajęci są w senacie. Stronnictwo władzy świeckiej w tej izbie podało następującą poprawkę do wniosku adresowego: „Wiernym będąc polityce odwiecznej i narodowej, która w roku 1849 przywróciła Ojcu św. jego państwo, powiększyłeś N. Panie siły wojska twego w Rzymie, gdy niepodległość i bezpieczeństwo papieża były w niebezpieczeństwie. Ciało prawodawcze składa ci za to dzięki w imieniu Francji. Mamy zaufanie, że cesarz, głowa pierwszego z katolickich narodów, ocali świecką władzę stolicy apostolskiej, która jest ręką koniecznie jego niepodległości duchownej, oraz zakładem pokoju europejskiego." Prócz tej poprawki ma stronnictwo liberalne podać przeciwną, aby rząd uznał i zatwierdził jedność włoską, obmyślając dla papieża rezydencją w Rzymie z wszelką ręką dla jego władzy duchownej i czci, która mu się przynależy. Obiegała pogłoska na giełdzie, iż generał Goyon odebrał rozkaz zajęcia całego dziedzictwa Piotrowego i wysłania nawet załóg francuskich do prowincji Frosinone. W samym mieście ma użyć jak największej surowości, aby zapobiedz rokoszom, równocześnie zaś żądać rozpuszczenia zaawansowanych papieskich, którzy w ostatnim czasie dopuścili się licznych i gorszących nadużyć.

— Co do sprawy syryjskiej zaczyna coraz bardziej gorować przekonanie, że wojsko francuskie będzie musiało opuścić Syryę w początku maja i potwierdza się cośmy powiedzieli, że niepomyślny dla Francji obrót konferencji paryskiej przypisać należy głównie bardzo gorliwemu ujmowaniu się Rosji za polityką francuską, co natychmiast przerzuciło Austrię na stronę Anglii, a za nią pociągnęło i Prusy. Wiadomość, jakoby Francja miała niebawem posłać do Stambułu marszałka Niel, a Rosja księcia Orłowa, jest zapewne bezasadną.

— Dzienniki angielskie donosiły, że ks. Moulis biskup w Pekinie, schwytany na rozkaz cesarza chińskiego, znajduje się w największym niebezpieczeństwie; Pays zaprzecza tej pogłosce, twierdzi owszem, że rząd chiński okazuje się teraz bardzo łaskawym dla misjonarzy katolickich.

— Czytamy w Głosie: Przed kilku dniami odbyło się w Paryżu, w kościele św. Seweryna żałobne nabożeństwo za Wacława Hanke. Zamieszkał w Paryżu Słowianin zgromadzili się w nadzwyczajnej liczbie, a z tych najliczniej Polacy. Między obecnymi wymieniał księcia Władysława Czartoryskiego z matką, hr. Władysława Zamoyckiego, generała Rybińskiego, Bohdana Zaleskiego i Aleksandra Chodźkę. Prócz polskiej emigracji znajdowało się także wielu Bołgarów, Serbów, Rosyan, Węgrów itd. Pośród dam widziano także piękną córkę redaktora Kołokoła, pana Herzena, która na zimę do Paryża z Londynu przyjechała.

Paryż, 4 marca. W dziennikach, salonach i na giełdzie nie ustają uwagi z powodu rozpraw adresowych senatu, a przedewszystkiem zajmują się naturalnie publiczność mowami księcia Napoleona i ministra Billaulta, dla tego, że są wyrazem przekonań rządowych i pozwalają się domyślać, jakie będzie nadal w sprawie włoskiej działanie polityki francuskiej. Obiedwie mowy, jakkolwiek były niepodobne do siebie co do formy, co do głównej treści mało się różnią, zwłaszcza że minister również otwarcie i stanowczo broni sprawy włoskiej, chociaż niedopuszczył się ani namiętnych wybryków, ani niestosownych wyrażen, ani owę w wielu rzeczach niewczesnej szczerości, która z księcia Napoleona zrobiła l'enfant terrible napoleońskiej polityki. Ze zresztą słowa jego niebyleż bezasadne, ani też jedynie tylko wynikiem jego osobistych przekonań, okazują to nie tylko mowa ministra Billaulta, rozprawy dzienników półurzędowych, przemówienie ministra Persignego na wczorze u wiceprezesa Schneidera, ale i list własnoręczny cesarza, wystósowany do księcia, w którym mu winszuje owego nadzwyczajnego powodzenia i poklasku, które mowę jego spotkały, dziękuje mu za uczucia patriotyczne i dowody przywiązania i poświęcenia dla naczelnika dynastii objawione, ale obok tego oświadcza, iż na niektóre części tej mowy, nie oznaczając ich jednak bliżej, zgodzić się nie może. Trudno zatem uwierzyć pogłosce, jakoby minister spraw zewnętrznych rozesłał okólnik do wszystkich posłów francuskich za granicą, aby żadnej zgody wartości urzędowej nie przypisywano mowie księcia Napoleona. Półurzędowy Constitucionnel wczoraj i dzisiaj tak bezwarunkowo sypie pochwały księciu, że jeden z jego współpracowników, p. Martin, który jest gorliwym stronnikiem władzy doczesnej, wystąpił w skutek tego z redakcji. Do wczorajszej wzmianki o sporze między ministrem Persigny a panem Granier de Cassagnac dodamy jeszcze ten szczegół, że Cassagnac, słysząc radosne pochwały Persignego, wpadł w wielki gniew i wołał gwałtownie, że będzie żądał z mównicy objaśnienia co do polityki rządowej, ponieważ w biurach ministrowie w całkiem przeciwnym wystawiali ją światło, jak książę Napoleon, i że wypada koniecznie zmienić wniosek do adresu, jeżeli w istocie rząd zgadza się z programem politycznym przez księcia podanym. Co się tyczy mowy obydwóch kardynałów na posiedzeniu wczorajszym, arcybiskupów z Bésançon i z Bordeaux, zgadzają się powszechnie, że była daleko umiarkowana niżeli się spodzie-

wać było można, wnosząc z ogólnego usposobienia wyższego duchowieństwa. Stronnictwo legitymistowskie, aby poniekąd zrównoważyć owacy, któremi liberaliści obypują księcia Napoleona, odbywa pielgrzymki niemal do barona Heeckeren, który, jak wiadomo, bronił bardzo żarliwie sprawy papieskiej na pierwszym adresowym posiedzeniu; usiłowania margrabiego la Rochejaquelein były wiele śmielsze wprawdzie, ale szanowny margrabia za dawniejsze swoje grzechy polityczne straconej łaski w tutejszych sferach arystokratycznych jeszcze nie odzyskał.

— Z Tulonu donoszą, że flota morza Środiemnego zaopatrzyła się najzupełniej w żywność i oczekuje wkrótce rozkazu do wypłynienia na morze Adryatyckie. W tych dniach mają spuścić z warsztatu nową fregatę pancerną Invincible.

Paryż, 5 marca. List cesarza do księcia Napoleona, o którym wspominaliśmy wczoraj, brzmi podług dzisiejszych dzienników, mniej więcej następuje: „Mój drogi Napoleonie, chociaż nie całkiem się z tobą zgadzam co do wszystkich punktów twojej mowy, to jednakże chodzi mi o to, abym był pierwszym który ci życzy szczęścia do uczuć szlachetnie patriotycznych, które tak wymownie wyraziłeś i do nadzwyczajnego krasomówczego powodzenia, które miałeś w senacie." Tę karteczkę napisał cesarz pod okiem swoich ministrów zaraz na sobotnim posiedzeniu rady ministerskiej. To też prawie wszyscy wyżsi urzędnicy przyszli zapisać się z odwiedzinami u księcia Napoleona; a oprócz nich wszystkie znakomite dawniejszych stronnictw demokratycznych. Dzienniki angielskie, które odbieramy, zajmują się także głównie rozprawami senatu francuskiego, nie szczędząc pochwał szczególnie mowie księcia Napoleona; Times upatruje w nim wielkiego mówcę i cieszy się z owęj swobody parlamentarnej, którą Francja teraz uzyskała, a Morning Post, dzieląc przekonanie Timesa, że mowa ta jest w istocie komentarzem do polityki cesarskiej, widzi w wyłuszczonej przez księcia zasadach co do sprawy włoskiej przepowiednią bliskiego i spokojnego załatwienia trudności rzymskich. Powiedzieliśmy, że w sobotę zakończył senat ogólne rozprawy nad wnioskiem do adresu, wczoraj zaś zaczęto roztrząsanie pojedynczych paragrafów. Znany już od dawna ze swoich dziwacznych pomysłów margrabia Boissy, przemawiając w obronie zasad antiliberalnych, zaczął przymierze z Anglią i politykę tego mocarstwa, objawiając nawet chęć rozpoczęcia wojny przeciw niemu. Na jego wycieczki, które zresztą powszechne wywołały szemranie, opowiedział minister Billault wykazując dobrodziejstwa, wynikające z tego przymierza, w którym upatrywał najsilniejszą ręką pokoju i najwyraźniejszą zachętę dla swobody i postępu na polu politycznym. Potem wystąpił jenerałny prokurator Dupin z surową nagana zgorszeń i następnych nadużyć, które ostatnie wypadki w świecie finansowym wyjawily; w skutek czego widział się spowodowanym hrabia Simeon do wyłomaczenia się, czemu wziął udział w zarządzie kasy jenerałnej kolei żelaznych. Minister Billault oświadczył imieniem rządu, że zupełnie podziela oburzenie przez jenerałnego prokuratora wyrażone i dać może zaręczenie, iż rząd nakazał jak najsurowsze śledztwo i winnych oszczędzać nie będzie. Przewodniczący Troplong dodał uwagę, iż nauka moralna wynikająca ztąd okazuje dla senatorów konieczność nie mieszaną się do tego rodzaju przedsięwzięć, a książę Napoleon upatruje tę konieczność nie tylko co do senatorów, ale i co do wszystkich wyższych urzędników cesarskich, którzy w każdym przypadku jak najczystsze ręce mieć powinni. W końcu rozpraw przyjęto pierwsze cztery paragrafy adresu. Powiadano dzisiaj na giełdzie, że mowę księcia Napoleona w osobnym przedruku nie tylko rozesłano po wszystkich departamentach, ale i po za Alpami rozrzucono w tłumaczeniu włoskim. Król Wiktor Emanuel telegrafem napisał do zięcia swego długi list dziękczynny.

— Wedle telegraficznych doniesień przyszło dzisiaj w izbie niższej angielskiej do interpelacji i rozpraw z powodu polityki zewnętrznej; deputowany Hennessey powstał przeciw polityce Piemontu we Włoszech, co spowodowało ze strony pana Layarda zaczepienie polityki papieskiej, która jak się zdaje wzięła pod obronę swoje p. Bowyer, dowodząc, że tylko na Francją i Anglię spada odpowiedzialność za powstanie we Włoszech.

— Co do sprawy syryjskiej podaje Gazeta Austriacka treść instrukcji, którą gabinet wiedeński przesłał księciu Metternichowi; ma on podobno w konferencji bronić przedewszystkiem praw pełnowładzy sułtańskiej; zdać się zaś na mocarstwa zachodnie, aby wspólnym porozumieniem oznaczyły czas trwania okupacji francuskiej.

— Dzienniki francuskie donoszą, że z powodu nadużyć jakich się dopuścili zuawi papiescy, musiał generał Goyon obsadzić Frosinone i najważniejsze miejsca dawniejszej granicy neapolitańskiej.

— Wypadki warszawskie wielkie zrobiły wrażenie w Paryżu, chociaż jeszcze o nich jasnego wyobrażenia nie mają; półurzędowa Patrie przemawia o nich w sposób bardzo przychylny. Nie przypisuje im przypadkowych powodów, lecz głębsze przyczyny. „Czegóż chcą, powiada, tak godni współdziałali naszego mieszkający ziem polskich? Czy chcą rewolucji? nie, z pewnością nie. Żądają oni konstytucji zawarowanej im traktatami z roku 1815 a zniesionej w roku 1831." Patrie spodziewa się, że cesarz życzenia te ziści, gdyż wypadki warszawskie nie są rokoszem, któryby we krwi stłumić można; nie ma w Warszawie zbuntowanego ludu, lecz naród, który żąda sprawiedliwości. Prócz tego zaręczają tak Patrie jako i Pays, że cesarz rosyjski ma zamiar nadać całemu cesarstwu ustawę konstytucyjną.

— Dnia 1 marca o godzinie 3ej rano umarł tu jenerał Wojciech Chrzanowski. Książę Duguerry, który go na śmierć gotował, wychodząc od niego, rzekł do obecnych: „Naród, który wydaje tak silne i czyste dusze, zginąć nie może."

Paryż, 8 marca. Na wczorajszym posiedzeniu senatu przyjęto adres do cesarza 120 przeciw 3 głosem w osno wypracowanej przez komisją.

WŁOCHY.

Turyń, 28 lutego. Przy dyskusji nad nazwą króla włoskiego dla Wiktora Emanuela wniósł Wawrzyn Parazebi ten tytuł „króla włoskiego" raczej według francuskiego przykładu na „króla Włochów" zamienić. Czyniącymi racjami wniosek ten odrzucił. Komisja senatu uczyniła wniosek, ażeby odtąd najstarszy syn króla użył tytułu księcia Piemontu.

— Szturm twierdzy messenkiej rozpocznie się nie tylko odpowiednia liczba dział stanie na mi. jscu. Deputy turyńska, z której wiadomości tę bierzemy, dodaje: „Franciszek II do upadłego bronić się kazał, a marszałek Gola oświadcza, że miasto ogniem zniszczy za pierwszą przycięcia zaczepką." A przecież Franciszek przy gaejskiej kapitulacji dał słowo królewskie, że komendant Messyny i Civitelli do poddania zachęci. Co więcej, Franciszek całą załogę pozostawił w zakład w Gaecie do kapitulacji dwóch tych twierdz. To zważywszy komendant jenerał wojsk włoskich zagroził marszałkowi Ferrarze, że gdyby się poważył bombardować Messynę, już późnie dozwolona mu będzie kapitulacja. Również szturm Civitelli del Tronto odroczone tylko do nadejścia artylerji. Powzięto w Turynie przekonanie, że jak najenergiczniej stąpić sobie należy, zwłaszcza że się okazuje, iż rzecz opór w związku z wielkim planem reakcji. Z Paryża pisał rząd tamedny nie tyle się obawia zaczepki Garibaldi o Wenecją przeciw Austrii, lubo mu wiadomo, że Garibaldi w Medyolanie zjechał się z patriotami Włoch i gier, lecz raczej obawia się tenże rząd, jakkolwiek to wnie brzmieć się wydaje, że sama Austrija wyszczepnie, a do takiej gry va banque miały Franciszka zefa skłonić po części rady i obietnice innych dworów mieckich. Korespondencya ta paryska wnioskuje dalej takowe zamiary Austrii wpłynęły niezawodnie na nagłe stanowienie króla Franciszka dalszego w Rzymie przeciw szkiwania, i tém tłumaczy te jego z wojskiem pożegnaw słowa: „do przedkiego widzenia".

Turyń, 1 marca. W izbach nic nie zaszło, w senacie nie było posiedzenia. Opozycja słusnie gani, że pierwszy król włoski ma się nazywać Wiktorem Emanuele II, energicznego wystąpienia opozycji zawiśnie, czy się utyma ten symbol wcielenia Włoch do Sardynii.

Jenerałowie włoscy pod Messyną rozpatrują się w jętej pozycji, a skoro tylko niezbędne nadejdą działa, szturmu na dobre rozpoczną. Już 28 lutego pierwszy przeciw twierdzy wymierzono ogień. W neapolitańskim większa część duchownych nie oparła się rozkazowi, który z powodu padku Gaety Te Deum śpiewać po kościołach zalecał. Kardynał arcybiskup Kapuański nawet natychmiast nabożeństwo dziękczynne odprawił, a biskup w Bojano surowemi zarządził karami duchownym, którzyby się uroczyściami sprzeciwić mieli. Nieliczni mieszkający Gaety, koczujący po piwnicach, powitali Piemontczyków jako wybawców a burmistrz wraz z dekurionami miasta bezzwłocznie przyzyli adres, w którym upraszają Wiktora Emanuela by i etę do wielkiej włoskiej rodziny wcielił zechciał.

Medyolańska Perseveranza umieszcza pismo p. Vinckego, tłumaczące dla jakich powodów zamierzonyj owacy przyjąć nie może. Wycytujemy zeń, że wystąpił p. Vinckego na sejmie berlińskim w kwestyi włoskiej zdążyło bynajmniej ku temu, ażeby jakąś tylko sympatyą dla powstającego narodu, lecz raczej, ażeby tknąć tę linię, której jak powiada rząd pruski w interes Prus i Niemiec nigdy nie powinien wypuścić z oczu, tj. rząd pruski żadną miarą mięszać się nie powinien do spraw wewnętrznych narodu, który za broń pochwycił, by w walce wywalczyć jedność, którego odrodzenie na drodze spokoju odpowiada potrzebom Europy, którego wreszcie Niemcy mają nadzieję policzyć do szeregu potężnych sprzymierzeńców swoich gdyby kiedykolwiek Niemcom wypaść miało w imieniu Europy przeciw nadużyciom przemocy jakiejś potęgi silny stawiać opór. Dla tego to panu Vinckemu podobną jest rzeczą, od narodu włoskiego przyjmować o najłżejszy dowód uznania tego, co uczynił li w charakterze pruskiego posła, i jedynie dobrze zrozumiany interes Prus mając na celu. By wszelako wyrazić wdzięczność za wstąpienie słoną dlań owacy, prosi pan Vincke, aby dochód z skrypcy rozdzielono między walecznych wojowników, którzy zwyciężki Wiktora Emanuela sztandar na zdobytych Golańcach zatknęli.

Z Rzymu donoszą, że ostatnia broszura Laguerona Ojca świętego bynajmniej do ustępstw nie nakłoniła. nuncyusz margr. Sacconi, który już na dawniejsze miał wrócić stanowisko, temu przeciwny odebrał rozkaz. Pius najuroczyściej oświadczył księciu Grammont, że raczej wzorem poprzednika swego Piusa VII pochwycki tulał niżby dobrowolnie miał wydać stolicę świata na pastwę chinacyom Piemontu. Niechaj cesarz Francuzów, gdy uzna za dobre, odwoła wojsko, papież do ostatniego życia wierność dochowa posłannictwu swemu, a układacze nie będzie z uznanymi kościoła wrogami.

— O sprawie Wiesnera takie znajdujemy szczegóły w korespondencyi z Turynu do Gazety Kolońskiej. M. roslawski Wiesnera, jako oficera sztabowego z powstań badenkiego, zalecił włoskim przywódzcom jako wiernego i uzdolnionego zwolennika. Miał on piórem służyć włoskiej sprawie. Podejrziwi zawsze Włosi otoczyli strażą tajemną Wiesnera, a gdy począł ściśle obcować z oficerami bawarskimi, czujność tę podwoili. W tém posłyszano, że jeden z najściślejszych przyjaciół bawarskich Wiesnera do Włoch wyjechać zamierza. Nie przeszkodzono mu; ale dwóch in-

odważnych wsiadło z nim razem do wagonu, a w drodze oświadczyli mu nagle że go bez namysłu zastrzelą, jeżeli w tej chwili nie wyda papierów, które mu Wiesner wręczył. Przerażony, w rzeczy samej natychmiast napastującym oddał wszystko; wykazało się z własnoręcznego Wiesnera piśma, że plany Garibaldegio i Węgrów Benedekowi za 40,000 fl. sprzedać się ofiarował. Prócz tego różne tam były spisane denuncjacje. Winowajcę i jego listy pod sąd oddano.

Turyń, 2 Marca. Podczas obrad włoskiego senatu nad królewskim tytułem zwróciła na siebie uwagę mowa neapolitańskiego senatora Vacca. Kreslił on nieszczęsne dzieje byłego królestwa neapolitańskiego i wykazywał, jak przez ośm wieków upadał naród od natury bogato uposażony, a niszczyła ziemia jego obiecana w nieustannej walce przeciw brutalnej przewadze różnych dynastji, które w stopniu ducha znajdowały narzędzie uciemiężania; jak te dynastje wciąż napływały z obczyzny, w obcych krajach szukały podpory swój władzy; jak jedna dynastia w ślady drugiej postępowała. Prócz tej mowy zwróciło wszystkich uwagę, choć wagę innego rodzaju, tchórzostwo dwóch senatorów głoszących przeciw tytułowi króla włoskiego. Przy sprawdzaniu głosowania przez powstanie z miejsc podnieśli się wszyscy senatorowie, w liczbie 132, a zatem i ci dwaj, którzy przy tajemnym balotowaniu dwie czarne rzucili gałki. Parlament zawsze jeszcze sprawdzaniem wyborów zatrudniony. Praca ta bardzo wolno postępuje, i niezawodnie połowę następnego tygodnia zajmie, a więc obrady największej wagi nie rozpoczną się pewnie przed połową bieżącego miesiąca. Wybór Ratazzego na prezesa prawie żadnej nie ulega wątpliwości. Wtenczas bez wątpienia ucichną do reszty pogłoski, jakoby Ratazzi był zaciętym Cavoura przeciwnikiem. W obec polityki zewnętrznej wcale nieusprawiedliwione przypuszczenie takowe; obadwaj, Cavour i Ratazzi, reprezentują włoską jedność z Wenecją i Rzymem pod berłem Wiktora Emanuela, jako króla włoskiego. Jeżeli między nimi jakakolwiek istnieje różnica zdań, to ona dotyczy jedynie nowej

wewnętrznej organizacyi i rządu, a w tym względzie może Ratazzi postępowse ma wyobrażenie od hrabiego Cavoura. — Adres francuskiego senatu bardzo źle Włosi przyjęli, gdyż okazuje się z niego, że jedność włoska w podporach tronu napoleońskiego mało szczerych ma przyjaciół lecz natomiast wielu zaciętych znalazła wrogów, podczas gdy rząd francuski (tak sądzą Włosi) szczególniejszą objawia trwogę, żeby się nie zdawało, iż pragnie przez odwołanie z Rzymu załogi swojej zbliżyć rozwiązanie kwestji świeckiej papieża władzy. — Z Rzymu donoszą 27 lutego, że w nocy poprzedzającej oddział rojalistów (na którego czele hrabia Christen i Coatandon) z Abruzzów dotąd powrócił. Umieszczono go w koszarach San Sisto Vecchio. W kołach urzędowych mówią stanowczo o rozwiązaniu wojsk najemnych. Najpierw rozpuścić mają francusko-belgijskich zuawów, potem kolój przyjdzie na niemieckie bataliony, po większej części z Austryaków złożone. Oddziały te z dotąd zajmowanych stanowisk już do Rzymu powołane. W biegu ostatniego tygodnia akademicy szczyli rozruch, rozdzielając trójkolorowe kokardy, obok licznych straży wojskowych, z ponawianym wciąż okrzykiem: Niech żyje jedność włoska, Niech żyje Wiktor Emanuel! Skutkiem tego 12 akademików wyjędzono, innych aresztowano. Komitet narodowy wydał proklamacyę zachęcającą Rzymian do spokojności, póki nie wybijie bliska wolności godzina. I w Civita Vecchia upadek Gaety wywołał objawy niezmiernej radości, co było powodem krwawych zająć między papieskimi żandarmami a ludem. Również w Massa, w Modenskiem, zdobycie Gaety wprawiło lud w nabyt żywe uniesienie, tak iż przyszło do bardzo burzliwych scen, gdy biskup tamedzny się wzbraniał z przyczyny odniesionego zwycięstwa zjednoczonych Włoch, za przykładem innych, uroczyste odprawić nabożeństwo. Biskup z Avellino, msgr. Gallo, który duchownym diecezji swój zakazał śpiewać Te Deum, lub jakimkolwiek aktem wyrazić uznanie rządu Wiktora Emanuela, odebrał rozkaz, by w przeciągu 48 godzin do Turynu przybył.

TURCYA.

Carogród, 2' marca. Flotyła turecka z prowiantem sześciu miesięcznym i 6000 żołnierzy odpłynie na Adryatyk, i m. zająć stacye pod Durazzo, Avlona i Kłeckiem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 marca. Wczoraj oobyl się w tutejszém gimnazjum św. Maryi Magdaleny egzamen dojrzałości pod przewodnictwem komisarza królewskiego, radcy p. Brettnera. Egzamen składało 5 uczniów tegoż gimnazjum, dwóch z nich narodowości niemieckiej, trzech zaś Polaków. Wypadek popisu był pomyślny, i wszyscy go złożyli.

Z Poznania, 6 marca. Dnia 1 b. m. obchodził registrator u tutejszego sądu apelacyjnego. pan Baltazar Rymarkiewicz jubileusz 50 letniego swego urzędowania. W dniu tym deputacya kolegów wręczył solenizantowi w dowód szacunku puchar srebrny z stosownym napisem winszując uroczystości. Później prezes sądu apelacyjnego hr. Schwenitz wynurzył mu życzenia i wręczył upominek od ministra sprawiedliwości. P. R. rozpoczął swój zawód urzędniczy za czasów Królestwa Warszawskiego przy sądzie pokoju w Wyrzysku, przeszedł później do sądu pokoju w Łobżenicy, ziemiańskiego w Krotoszynie, w roku 1831 przy przeobrażeniu sądownictwa do nadziemiańskiego w Poznaniu, 1849 do apelacyjnego.

— W roku upłynionym znajdowało się w Warszawie kapłanów świeckich 88, zakonnych 143, zakonnic 147; przeszło na łono kościoła rzymsko-katolickiego z wyznania protestanckiego mężczyzn 4, kobiet 36; ze starozakonnych zaś przyjęło chrzest św. mężczyzn 5, kobiet 82,046; ponieważ zaś z końcem r. 1859 było ludności dusz 161,361, zwiększyła się przeto o 1444 dusz. W liczbie tej ludności było: chrześcian 120,082, niechrześcian 42,723; szlachty dziedzicznej 14,766, duchownych wszelkich wyznań 391, stanu gminnego 128,634; nie umiejących czytać i pisać 74,426, posiadających wyższe ukształcenie 21,644 wcale nieoświeconych 66,939.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

W środę dnia 13 b. m. o godz. 10 z rana odbędzie się w Gnieźnie w kościele po franciszkańskim żałobne nabożeństwo za braci w Warszawie dnia 25 i 27 pomordowanych. [639]

Za dusze zabitych niewinnie braci naszych dnia 25 i 27 lutego w Warszawie odbędzie się msza żałobna dnia 14 marca o godzinie 10 z rana w Gołuchowie w powiecie pleszewskim. [648]

W Grodzisku pod Pleszewem odbędzie się nabożeństwo żałobne w środę dnia 13 marca za pomordowanych w Warszawie bezbronych, ludzi w dniach 26 i 27 lutego. Początek nabożeństwa o godzinie 8 z rana, na które zapraszam. X. Ruskiewicz. [607]

Dnia 13 marca rb. odbędzie się w Środzie o godzinie 10 z rana nabożeństwo żałobne za dusze poległych na dniu 25 i 27 lutego w Warszawie. [599]

Za poległych w d. 25 i 27 lutego w Warszawie, odbędzie się w kościele parafialnym w Wrześni, żałobne nabożeństwo w środę dnia 13 marca o godzinie 10 rano. [606]

Żałobne nabożeństwo za dusze zamordowanych współbraci naszych w Warszawie odbędzie się w Śremie w kościele parafialnym w piątek dnia 15 marca r. b. o godz. 10tej. [615]

Nabożeństwo żałobne za poległych d. 25 i 27 lutego braci naszych w Warszawie odprawi się w kościele parafialnym w Pleszewie d. 14 b. m. [647]

W środę dnia 13go marca o godz. 9 z rana odbędzie się w Mur. Goślinie nabożeństwo żałobne za dusze braci naszych zabitych dnia 25 i 27 w Warszawie. [636]

Za braci naszych poległych na ulicach Warszawy w dniach 25 i 27 lutego odbędzie się w katedrze św. Marii Magdaleny i obywateli. [619]

Nabożeństwo żałobne za dusze zabitych na dniu 25 i 27 lutego w Warszawie, odbędzie się w Stęszewie w sobotę to jest dnia 16 marca o godzinie 9 z rana. [635]

Za dusze braci naszych pomordowanych dnia 25 i 27 lutego w Warszawie, odbędzie się nabożeństwo żałobne w Kempnie dnia 14 t. m. o godz. 9 z rana. [647]

W czwartek d. 14 marca o godz. 9 z rana odbędzie się nabożeństwo żałobne w Białejglinie za dusze braci naszych, zabitych d. 25 i 27 w Warszawie. [637]

Dnia 20 marca r. b. odbędzie się w Kościanie o 11tej z rana w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za poległych w Warszawie 25 i 27 z. m., na które szanownych duchownych i obywateli się zaprasza. [630]

Sprzedż konieczna. [2403]
Król. Sąd powiatowy w Środzie. wydział pierwszy.

Dobra rycerskie Karolowi Wiktorowi i Kazimierzowi Wojciechowi rodzeństwu Grabskim należące Rusiborz wraz z wsiami Rusiborek i Kopaszyce oszacowane na 68,132 tal. 1 sgr. 2 fn. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze mają być dnia 27 czerwca r. b. przed południem o godzinie 10 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych przez resubhastacyę sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensji realnej z księgi hipotecznej nie okazującej się zaspokojenia poszukują z ceny kupna powinni się z takową do sądu zgłosić. Niewiadomi z pobytu wierzyciele Eising Friedenthal resp. jego sukcesorowie zapozývają się niniejszém publicznie. Środa, dnia 17 listopada 1860.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszły:

SKALINCE
opowiadanie z przeszłości przez Paulinę z L. Wilkońską 3 tomów. 3 tal. 15 sgr. [548] [479]

ED. BOTE & G. BOCK,
polecają swój obficie zaopatrzony **skład muzykaliów dawniejszych i nowszych utworów** i udzielają przy zakupnie **jak najwyższy rabat.**
Abonament na muzykalia z prawem wzięcia za całą zapłaconą kwotę abonamentu muzykaliów podług własnego wyboru poleca się jak najgoręcej.
ED. BOTE & G. BOCK,
król. nadw. handl. muzykami.
POZNAŃ. Ul. Wilhelmowska 21. [646]

LOTERYA.
Odnowienie losów do trzeciej klasy 123 loteryi musi pod utratą prawa do wygranej najpóźniej do 15 b. m. włącznie nastąpić. Poznań, dnia 9 marca 1861.
Nadkolektor loteryi **Fr. Bielefeld.** [640]

Ażeby uniknąć nieporozumień oświadczam niniejszém, że w wczorajszym numerze 57. Posener Zeitung zamieszczone zawezwanie do hr. Józefa Mycielskiego jun. w Rokosowie, **nie** odemnie wyszło; poczuwam się być do tego oświadczenia tém więcej spowodowanym, że w tutejszém mieście nie masz prócz mnie nikogo, któryby się Sternberg nazywał. **Aleks. Sternberg** w Poznaniu. [645]

Poszukuje się dzierzawa folwarku mającego roli pod plugiem od 500—800 mórg, bez pośrednika i przyjmują się listy frankowane w ekspedycyi Dziennika. [629]

Szanownych Panów niniejszem uwiadomiam, iż na ulicy Wodnej nr. 11 drugi handel cygar, tytoniu i tabaki wszelkiego gatunku otworzyłem, upraszając o łaskawe względy, a będę się starał takowe przez rzetelność i taniosc sobie zjednać. Poznań 5 marca 1861. **S. Chuderski.** [575]

Łaskawe zamówienia na **białą amerykańską kukurudzę koński ząb** w świeżym do kielkowania zdolnym gatunku, którą bezpośrednio z N. Yorku za pomocą parę tutejszy **skład komisyjny pp. J. F. Poppe i Spółka w Berlinie** otrzyma, oraz wszelkie nasiona polne i lesne, przyjmuje i skutecznie takowe tania i skora
RUDOLF RABSILBER,
snektor w Poznaniu, ulica Szeroka nr 20 i ulica Bntalska nr 10

Gotowe czamarki i wołoszki, najlepszej kroju i gustu, mam zawsze w zapasie; ob stalunki zaś na takowe, z największą akuratomnością i pospiechem wykonuję.

Ażeby więc robotę podług najnowszej mody i jak najdoskonalej wykonać, zaangażowałem zdanego zakrojczyka w Warszawie. Przy tej sposobności nadmieniam, że mając znaczny zapas sukna, jakoli też szeszedrona, włoskiego klotu itd. na reweredy, a chcąc je szybko uprzętnąć, sprzedaję takowe, bądź to w sztuce lub na lokci po znacznie niższych cenach, — o czém Szanowną publiczność mam zaszczyt uniżenie zawiadomić.

S. Bonowski
w Gnieźnie. [631]

Półszorki fornalskie i roboty z prawdziwie kręconej skóry, dobrze i mocno zrobione poleca w największym doborze fabryka siodlarska i powroźnicza **Juliusza Schedulinga**
Kantor sprzedaży na Chwaliszewie przy moście. [563]

W kamienicy przy ulicy św. Marcin nr 4 jest od 1 kwietnia, pomieszkanie sklepowe do wynajęcia. [626]

Nauczyciel domowy, zdolny przysposobił chłopców do III gimn., przytém muzykalnie na fortepianie i skrzypcach, życzy sobie przyjąć odpowiednie miejsce od 1 kwietnia r. b. Bliższa wiadomość u p. majora Bąkowskiego w Pleszewie na franko zapytania. [628]

Dominium Dębicz pod Środą ma na sprzedaż:
Łubin żółty
Wiek do siewu
Nasienie buraków olbrzymich Pohla
Białą koniczynę. [638]

Sprzedż drzewa.
W boru Bytyńskim, u borowego przy drodze Miynkowskiej, mają być sprzedane około 400 dębów, kilkanaście sosien i brzozeł zdane na porządki i budowlę dnia 9, 10 i 11 kwietnia r. b. z rana o 8 najwięcej dają cemu. [633]

Poszukuje się dzierzawa folwarku mającego roli pod plugiem od 1000 do 1500 mórg bez pośrednika — i przyjmują się tylko listy franko — adresowane P. P. Czempin — poste restante. [507]

Dominium Grabianowo pod Śremem ma na sprzedaż kilka kop pięknych roślin rosnących szczepów wiśniowych. [644]

W SUKNIACH

przychodzą codziennie nowości na nadchodzącą porę roku. Tak w klarownych jako i cięższych materyach przedstawiamój skład wybór wielki i gustowny i są wszystkie rodzaje, od najtańszych do najpiękniejszych, zastapione.

Antoni Schmidt.

Skład towarów modnych.

[627]

MUSÉE DE MODES POUR MESSIEURS.

Zbliża się wiosna!

i ażeby tę wcześniej bogatym wyborem **eleganckich, stósonych i gustownych materyi** móżd godnie powitać, rychlej w tym roku przedsięwziętem podróż w interesie mego handlu, a wróciwszy z niej, jestem już teraz w stanie szanownym odbiorcom moim co najnowszego przekładać.

M. GRAUPE. marchand tailleur.

plac Wilhelmowski nr 16. [526]

A. W. Bulricha

uniwersalno - czyszcząca sól

sprzedaje w paczkach oryginalnych wraz z przepisem używania po 7 1/2 sgr.

ADOLF ASCH, ul. Zamkowa 5.

[634]

Roboty w marmurze i piaskowcu wszelkiego gatunku

mianowicie nagrobki, kamienie nagrobkowe, tablice napisowe, madony i obrazy świętych, wykonują się w pracowniach moich: w Poznaniu przy ulicy Fryderykowskiej nr. 28 i w Legionicy przy ulicy Wrocławskiej jak najdokładniej i mam na składzie w obydwóch miastach mianowicie w Poznaniu, bardzo liczny zapas gotowych wyrobów z marmuru krajowego i zagranicznego.

[632]

C. Sametzki, sycerz i mistrz kamieniarski.

Najdelikatniejszą mąkę z kości, Preparowaną mąkę z kości

(z kwasem siarczanym),

SUPERPHOSPHAT

(rozpuszczalny niedokwas fosforanu wapna),

dostarcza **FABRYKA JERZYCKA pod Poznaniem**

i przyjmuje na takowe zamówienia, które od marca r. b. wykonywane będą przez

L. KANTOROWICZA.

[433]

Lufta preparowany sok rzodkiewny sprawia jako uznanie najlepszy środek domowy w kataralnych chorobach natychmiastowe ulżenie i należy go niezawodnie przemieścić nad karmelki, piersiowe karmelki itd. tak często używane, a które zaflegmiają i apetyt odbierają.

Na każdej butelce wycięnięta jest pieczętka „Lufta preparowany sok rzodkiewny.“ Przed naśladowaniem ostrzega się. Cena za 1/4 butelki 20 sgr. 1/2 butelki 10 sgr. Skład w Poznaniu u **Józefa Wache,** przy Rynku 73. [410]

Wszelkie gatunki kart stralundzkich, z fabryki Heidborna, z piękności kolorów, również trwałości i gładkości znane, polecam Szanownej publiczności. **Józef Wache** Rynek nr. 73. [476]

Nagrobków w marmurze, piaskowcu i metalu dostarcza nadzwyczaj tanio i ma takowych zawsze liczny zapas **H. KLUG.** [596] Poznań, ul. Fryderykowska 33.

W dniu 1 marca b. r. rozpoczyna się **sprzedaż tryków** w tutejszej owczarni zarodowej. Również są tu wystawione na sprzedaż **300 młodych w wełnę obfitych macior,** które każdego czasu obejrżane, a po strzyży odebrane być mogą. Prócz niżej podpisanego udziela bliższych szczegółów pp. **J. D. Katz i syn w Poznaniu.** Roggow pod Labes w Pomeranii [614] **H. C. von Kinglenstjerna.**

BIAŁEJ AMERYKAŃSKIEJ KUKURUDZY KOŃSKI ZĄB odbierzemy w biegu tego miesiąca naszą pierwszą przesyłkę w świeżym towarze, upraszamy zatem o wczesne zamówienia **L. Kronthal i Lewy,** przy Rynku 84. [576]

Minogi kopa po 3 3/4 tal. wędzonego i marynowanego łososia, wędzonego i marynowanego węgorza, anchovis i wędzone tłuste bydlinki otrzymali. **W. F. Meyer i Sp.** plac Wilhelmowski nr 2. [641]

Herbatę czarną, Pecco polecam funt po 8, 10, 12, 16 i 20 złp. Gatunki te, ogłędnie przezemnie wybrane, łaskawych odbiorców zadowolnią zupełnie. [642] **J. N. Leitgeber.**

Przybyli do Poznania. Dnia 9 marca. Bazar: Wł. dóbr Rekowski z Koszut, pani Radońska z Kociałkowiegórki. **Sterna Hotel Europejski:** Wł. dóbr Krasicki z Karlsruhe, Białkowski z Pierschna, pani Koszutska z Modliszowa, wł. fabr. Sachs z Wrocławia. **Myllusa Hotel Drezeński:** Wł. dóbr Reichow i za- [643]

rzadca dóbr Knoll z Szlaska, b. pułk. Scheffler z Zgorzelic, kupcy Zobel z Wrocławia, Henschel z Sommerfeldu, Riegner i Fritsche z Berlina, Forst z Halberstadu, Fredeking z Gdańska, Brieger z Głuchowa, Schindler z Królewa. **Buscha Hotel Rzymski:** Kupcy Falk z Wrocławia, Kayser z Drezna, Nathan z Moguncyi, Altmann z Berlina, Müller z Lesna. **Hotel du Nord:** Wł. dóbr Zakrzewski z Baranowa, Zabłocki i student Zabłocki z Berlina, major Swiderski ze Sremu. **Hotel Berliński:** Wł. dóbr Dütschke z Rabczyna, Moszczeński z Krzymowa, Wilkoński z Chwalibogowa, Zychliński z Budzyna, Meissner sen z Kiekrza, rólnik Trittel i pani Kinder z Nochowa, obyw. Nieczkowski z Łaszczyc, leśniczy Brukowski z Ludwigsburga.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 9 marca. Zyto: na marz.-kw. 42 1/3, na wiosenną odstawę 42 1/2 żąd., 42 1/2 pl., maj-czer. 43 1/2 pl., 43 1/2 żąd., czer-lip. 44 tal. żąd. Okowita: z beczka na marz. 20 pl., 20 1/2 żąd., kw. 20 1/2 pl., 20 1/2 żąd., kw-maj 20 1/2 pl., 20 1/2 żąd., maj-czer. 20 1/2 tal. żąd. Berlin, 8 marca.

Pazienica: w miejscu 25 szefli 72-84 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 48 1/3, na marz.-kw. 45 1/4 pl., 45 3/8 żąd., na wiosenną odstawę 45 3/8 pl., 45 3/8 żąd., maj-czer. 45 3/8 pl., 45 3/8 żąd., czer-lip. 46 1/4-47 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 42-49 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 24-27, na marz. kwiec. i kw-maj 25 1/2 pl., maj-czer. 25 3/4, czer-lipiec 26 1/2 tal. żąd. Olęj rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 11 1/4, na marz. i marz.-kwiec. 11 1/4 pl., 11 1/4 żąd., kwiec-maj 11 1/4-3/4 pl., 11 1/4 żąd., maj-czer. 11 1/4-1/2, wrześ-paź. 11 1/2-3/4 tal. pl. Olęj lniany: w miejscu angielski 10 3/8, tutejszy 11 1/4, kw-maj 10 1/2 tal. pl. Okowita: w miejscu 8000 Trall. bez beczki 20 1/2-1/2, z beczka na marz. i marz.-kw. 20 1/2-3/8-3/4, kwiec-maj 20 3/8-11/8-3/4, maj-czer. 20 3/8-11/8-21, czer-lip. 21 1/8-1/2, lipiec-sier. 21 1/2-1/2, sier-wrześ. 21 3/8-3/4, wrześ-paź. 20 3/8-11/2 tal. pl. Wrocław, 8 marca.

Na targu:	piekna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	90-93	86	75-82
żółta	90-92	85	74-82
Zyto	61-63	60	55-57
Jęczmień	52-54	48	40-44
Owies	32-34	30	28-29
Groch	62-64	60	56-58

Na giełdzie: Zyto: ceny niezmienione, na marz. i marz.-kw. 47 1/2, kw-maj 47 1/2, maj-czer. 48-1/4 tal. pl. Olęj rzepiowy: w miejscu na marz. i marz.-kw. 11 1/2, kw-maj 11 1/4, maj-czer. 11 1/4, wrześ-paź. 11 1/2 tal. żąd. Okowita: ceny niezmienione, w miejscu 20 1/2, na marz. i marz.-kwiec. 20 1/2-3/8, kw-maj 20 3/8-11/8, lipiec-sier. 21 1/2-1/2, sier-wrześ. 21 3/8-3/4, wrześ-paź. 20 3/8-11/2 tal. żąd. Szczecin, 8 marca.

Na targu: Pszenica: wcepl 70-78. Zyto: 42-45. Jęczmień: 35-40. Owies: 24-25. Groch: 43-46 tal.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu żółta 77-84 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 43-1/2-44, na wiosenną odstawę 44-1/2, maj-czer. 44 1/2, lip. 45 1/2, lip-sier. 46 tal. żąd. Jęczmień: w miejscu 43 tal. pl. Owies: w miejscu 26 1/2 tal. pl. Groch: 42-47 tal. wedle jakości. Olęj rzepiowy: w miejscu 11 1/2-1/2, 11 pl., kw-maj 11 1/2, pl., 11 1/2, wrześ-paź. 11 1/2, pl., 11 1/2, tal. żąd. Olęj lniany: w miejscu z beczka 10 3/8-3/4, pl., na marz. 10 1/2, tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 20 1/2-1/2, na wiosenną odstawę 20 1/2-1/2, maj-czer. 20 3/8, czer-lip. 21 pl., lipiec-sier. 21 1/2 tal. żąd.

Teatr miejski w Poznaniu. [643] W niedzielę, 10 marca. Wielkie przedstawienie. Wystąpienie gościnne panny Ellen Franz: „Feuer in der Mädchenschule.“ Na zakończenie: „Der Freischütz“, wielka romantyczna opera w 4 aktach. W poniedziałek, 12 marca. Ostatnie wystąpienie gościnne panny E. Franz: „Nur eine Seele“, dramat w 5 aktach Wolfsohna. Helenę przedstawi panna E. Franz w ostatniej swej roli gościnnej.

W poniedziałek, z powodu wyjazdu panny Ellen Franz, rozpoczyna się teatr o podziwie 6 1/2. We wtorek 12 marca. Na wyłączny dochód panny Zchiesche: „Lucretia Borgia“.

Józef Keller.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 8 marca

Papiery pruskie.	%	żąd.	plac.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
rząd.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
1859	5	105 3/4	105 3/4
1856	4 1/2	101 1/2	101 1/2
1858	4	97	97
prem. 1855	3 1/2	118 1/4	118 1/4
Oblig. długu skarbu.	3 1/2	87 3/4	87 3/4
Marchii	3 1/2	86	86
zast. March.	3 1/2	92	92
Prus Wsch.	3 1/2	84 1/2	84 1/2
Pomor.	3 1/2	84 1/2	84 1/2
W. Ks. Pozn.	4	99 1/4	99 1/4
(nowe)	3 1/2	94	94
(nowe)	4	90	90
Szlaskie	3 1/2	89 1/4	89 1/4
gwar. B.	3 1/2	83 3/4	83 3/4
Prus Zach.	3 1/2	84	84
rent. March.	4	96 1/2	96 1/2
Pomor.	4	96 3/4	96 3/4
W. Ks. Pozn.	4	92 1/2	92 1/2
Pr. Wsch. i Zch.	4	95 1/2	95 1/2
Nadrenskie	4	96	96
Saskie	4	96 3/4	96 3/4
Szlaskie	4	95 7/8	95 7/8
Papiery zagraniczne.			
Austr. metal.	5	42 3/4	42 3/4
Pożycz. narod.	5	51 1/4	51 1/4
Oblig. 250 fl.	4	56	56
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	88	88
6 pożycz. Stiegl.	5	99 1/4	99 1/4

Rosy. pożycz. angiel.	%	żąd.	plac.
Polsk. obligi skarbu.	4	80 1/4	80 1/4
Cert. A. 300 zł.	5	93 3/4	93 3/4
B. 200 zł.	4	85	85
Lis. z n. w R. S.	4	91	91
Ob. cztk. 500 zł.	4	91	91
Pieniądze.			
Frydrychsdory	113 1/3	113 1/3	113 1/3
Lujdory	109 1/2	109 1/2	109 1/2
Złota funt cel.	457 3/4	457 3/4	457 3/4
Srebra dito	29 21	29 21	29 21
Saskie bil. kas.	99 3/4	99 3/4	99 3/4
Niem. banku	99 3/4	99 3/4	99 3/4
plat. w Lipsku	99 3/4	99 3/4	99 3/4
Austr. banku	98 1/2	98 1/2	98 1/2
Polskie bil. bank.	86	86	86
Disk. bank. od wexli.	40 1/2	40 1/2	40 1/2
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin.-Anhalt.	114 1/2	114 1/2	114 1/2
Berlin.-Hamb.	110 1/2	110 1/2	110 1/2
Berlin.-Pocz.-Magd.	139 1/2	139 1/2	139 1/2
Berlin.-Szczecin.	107 1/2	107 1/2	107 1/2
Wrocław.-Freib.	94	94	94
najnow.	94	94	94
Brzeg.-Niskie.	52 3/4	52 3/4	52 3/4
Kozł.-Bogumin.	36 1/4	36 1/4	36 1/4
pierwot.	41 3/4	41 3/4	41 3/4
Dolno-Szl.-March.	5	5	5
Dolno-Szl. kol. pob.	95 1/2	95 1/2	95 1/2
pierwot.	5	5	5
Póln.-Fryd.-Wilb.	44 1/2	44 1/2	44 1/2
Górno-Szl. A. i C.	124 1/2	124 1/2	124 1/2
Lit. B.	111	111	111
Opol.-Tarnowic.	35 1/2	35 1/2	35 1/2
Starogr.-Pozn.	84	84	84

Akcyje bank. i kredyt.	%	żąd.	plac.
Berl. Stow. kas.	4	115	115
Berl. Tow. hand.	4	80 1/2	80 1/2
Gdański bank priw.	4	88 1/2	88 1/2
Dysk. Udział kom.	4	82	82
Gota. bank. priw.	4	70 1/4	70 1/4
Hanow. dito	4	90 1/2	90 1/2
Królew. dito	4	83 1/2	83 1/2
Lipsk. Stow. kred.	4	61 3/8	61 3/8
Magd. bank. priw.	4	79	79
Pomor. bank. ryerc.	4	81 1/8	81 1/8
Pozn. bank. prow.	4	81 1/8	81 1/8
Prusk. udz. bank.	4 1/2	126	126
Szlask. Stow. bank.	4	80	80
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	65 1/2	65 1/2
Minerwy Szlaskiej.	5	20	20
Concordia.	4	102 1/2	102 1/2
Magd. assek. ogn.	4	419	419
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	97 1/4	97 1/4
Berl.-Hamb.	4 1/2	101	101
H. Em.	4 1/2	103 1/2	103 1/2
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	102 1/2	102 1/2
Lit. C.	4 1/2	94 1/2	94 1/2
Lit. D.	4 1/2	100 1/2	100 1/2
Berl.-Szczecin.	4 1/2	89 1/4	89 1/4
H. Em.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
Kozł.-Bogumin.	4	88 3/8	88 3/8
H. Em.	4 1/2	95 1/2	95 1/2
Dolno-Szl.-March.	4	95	95
konwen.	4	93 3/4	93 3/4
III. ser.	4	90	90
IV. ser.	5	103 1/2	103 1/2

Póln.-Fryd.-Wilb.	%	żąd.	plac.
Górno-Szl. Lit. A.	4 1/2	100 1/2	100 1/2
Lit. B.	3 1/2	80 3/4	80 3/4
Lit. D.	4	88 3/4	88 3/4
Lit. E.	3 1/2	76 3/4	76 3/4
Lit. F.	4 1/2	94 3/4	94 3/4
Starogr.-Pozn.	4	80	80
H. Em.	4 1/2	80	80

Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 8 marca.	%	żąd.	plac.
Papiery i pieniądze.			
Dukaty	93 3/4	93 3/4	93 3/4
Frydrychsdory	109 1/2	109 1/2	109 1/2
Lujdory	109 1/2	109 1/2	109 1/2
Polskie bil. bank.	93 3/4	93 3/4	93 3/4
Austr. banknoty.	93 3/4	93 3/4	93 3/4
Nowa Waluta Austr.	67 1/2	67 1/2	67 1/2
Wrocław. obl. miejskie	4	101 1/2	101 1/2
Poznań. List. Zast.	4	101 1/2	101 1/2
nowe	3 1/2	93 3/4	93 3/4
nowe	4	90 3/4	90 3/4
Listy Rent.	4	92 1/2	92 1/2
Szlaskie Listy Zast.	3 1/2	89 1/2	89 1/2
nowe Lit. A.	4	98 1/2	98 1/2
nowe	4	98 1/2	98 1/2
Lit. B.	4	99	99
Lit. C.	3 1/2	95 1/2	95 1/2
Listy Rent.	4	95 1/2	95 1/2
Oblig. prow.	4 1/2	85 1/2	85 1/2
Polskie Listy Zast.	4	85 1/2	85 1/2
now. Emis.	4	93 3/4	93 3/4
Oblig. skarbu.	4	93 3/4	93 3/4
obl. czastk. a 500 zł.	4	95 1/2	95 1/2
95	4	95	95
Austr. pożycz. narod.	5	51 1/2	51 1/2
Minerwy akcyje.	5	79 1/2	79 1/2
Szlaski bank.	4	79 1/2	79 1/2
tow. assek. ogn.	4	79 1/2	79 1/2

Akcyje Szlaskich kolei żelaznych.	%	żąd.	plac.
Freiburg	4	93 3/4	93 3/4
now. Emis.	4	93 3/4	93 3/4
obl. z praw. pierw.	4	88	88
Głog.-Żegan.	4 1/2	95 1/4	95 1/4
Brzeg.-Niskie.	4	53	53
Doln.-Szl.-March.	4	95 1/4	95 1/4
z pr. pierw.	4	95 1/4	95 1/4
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	124 3/4	124 3/4
Lit. B.	3 1/2	110 3/4	110 3/4
obl. pr. pierw.	4	88 3/4	88 3/4
Opol.-Tarnow.	4	35 1/2	35 1/2
Kozł.-Bogumin.	4	37 1/4	37 1/4
obl. z pr. pierw.	4 1/2	93 3/4	93 3/4

Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 9 marca.	%	żąd.	plac.
Prusk. obl. skarbu.	3 1/2	87 1/4	87 1/4
pożycz. skarbu.	4	101	101
pożycz. 1855.	3 1/2	117 1/2	117 1/2
Pozn. List. Zastaw.	4	100 1/4	100 1/4
nowe	3 1/2	94	94
nowe	4	90	90
Szl. List. Zast.	3 1/2	95 1/2	95 1/2
Zach. Prusk.	3 1/2	86	86
Polskie.	4		